

Małgorzata Imielska

**PROJEKT
SPEKTAKLU TELEWIZYJNEGO**

„SPRAWA EMILA B.”

(tytuł roboczy)

Rozjaśnienie

Wnętrze.

Rok 82.

Późna jesień.

Dzień. Wczesne popołudnie.

Pokój przesłuchań w warszawskiej Prokuraturze Rejonowej.

W tym pomieszczeniu jest bardzo niewiele sprzętów: elektryczna maszyna do pisania, lampka, której żarówka nieznośnie migocze, stół, szafa, dwa metalowe krzesła. Wszystkie sprzęty są stare i zniszczone.

W całym pomieszczeniu panuje bałagan: wszędzie są rozłożone teczki z dokumentami, na biurku stoją brudne szklanki, popielniczka pełna papierosów, resztki starych kanapek.

W tle słychać szum rozmów ludzi z sąsiednich pokoi, krzyki milicjantów, stukot maszyny do pisania, sygnał syreny policyjnej. Przez półotwarte drzwi w pokoju widać ludzi w sąsiednim pomieszczeniu.

Przy biurku Prokuratora siedzi Barchańska. Sprawia wrażenie potwornie zmęczonej i jakby skamieniałej z rozpacz.

Prokurator, czterdziestoparoletnia kobieta, sporządza raport o umorzeniu śledztwa. Jest zła, że maszyna, na której pisze, nieustannie się zacina. Prokurator niemal cały czas pali papierosy. Barchańska patrzy przez okno. Potem odwraca się w stronę Prokuratora i z niedowierzaniem rozgląda się wokół siebie. Tak, jakby naraz dotarło do niej w jakiej sytuacji się znajduje.

BARCHAŃSKA:

Nie.

Prokurator nie zwraca uwagi na zachowanie Barchańskiej. Dalej pisze na maszynie protokół dotyczący umorzenia śledztwa. W jednej z rubryk formularza pisze: „w sprawie utonięcia Emila Barchańskiego, które to utonięcie nastąpiło między 3 a 5 czerwca, postanawiam umorzyć dochodzenie, ze względu na brak znamion przestępstwa”.

W pewnym momencie Prokurator sięga po teczkę. Przegląda ją. Do jednego z dokumentów dołączone jest zdjęcie zmasakrowanego ciała młodego chłopca.

Barchańska dostrzega to zdjęcie. Chce je dotknąć, choć na moment zatrzymać dla siebie.

Prokurator zdecydowanym gestem odsuwa od niej dokument i zamyka teczkę.

Barchańska nie chce się na to zgodzić.

BARCHAŃSKA:

Nie....

Prokurator nie zwraca uwagi na zachowanie Barchańskiej. Kończy pisać protokół, potem podsuwa go Barchańskiej do podpisania.

PROKURATOR - KOBIEȚA:

Podpisać.

Barchańska przez chwilę milczy. Czyta protokół. Widać, że ta czynność sprawia jej trudność. Prokurator, coraz bardziej zniecierpliwiona, czeka na podpis Barchańskiej.

BARCHAŃSKA:

Nie...

Prokurator ignoruje sprzeciw Barchańskiej. Stanowczym gestem, po raz kolejny podsuwa jej dokument do podpisu. Barchańska przez moment rozgląda się wokół siebie, tak jakby szukała osoby, która się za nią ujmie. Patrzy na teczkę, w której schowane zostało zdjęcie ciała młodego chłopca. To nie dodaje jej sił, przeciwnie, załamuje. Barchańska po chwili namysłu, podpisuje podsunęty jej protokół. Potem patrzy na Prokuratora czekając na jedno choćby słowo wyjaśnienia. Prokurator zdziwiony zachowaniem Barchańskiej pokazuje jej drzwi. Barchańska wstaje od stołu i podchodzi do drzwi. W progu, jakby nagle zbuntowana, odwraca się w stronę Prokuratora.

BARCHAŃSKA:

Niech i tak będzie.

Po chwili pauzy.

BARCHAŃSKA:

Bóg osądzi.

Barchańska wychodzi z gabinetu Prokuratora.

Ściemnienie.

Rozjaśnienie.

Plener.

Wczesna jesień 82 roku.

Wczesny wieczór.

Ulica na warszawskiej Starówce. Ulica jest zastawiona milicyjnymi samochodami.

Trwa demonstracja. Widoczny jest transparent „Solidarność”. Ludzie krzyczą „Solidarność zwycięży”, „Wrona kona”, „Wałęsa”. Większość ludzi pokazuje znak zwycięstwa. ZOMO – wcy brutalnie rozpędzają nadchodzących ludzi.

Barchańska idzie ulicą. Nie zwraca uwagi na to, co dzieje się wokół niej. Sprawia wrażenie oziębiającej, jakby skamieniającej z rozpacz. Popychana przez innych, dostaje się w sam środek demonstrującego tłumu. Wciąż próbuje iść na przód.

Za Barchańską biegnie Wardęcki. Mimo starań, nie może dogonić żony.

WARDĘCKI:

Krysiu...!

Krystyna...!

W pewnym momencie Barchańską otaczają ZOMO- wcy i zaczynają ją brutalnie bić. Barchańska rozpaczliwie próbuje się bronić, ale bezskuteczne. Krzyczy. Potem jej krzyk przechodzi w jęk i płacz. Upada na chodnik. Wciąż jest bita.

Ściemnienie.

Rozjaśnienie.

Wnętrze.

22 lipca 82 rok.

Wieczór.

Szpital psychiatryczny na ulicy Nowowiejskiej w Warszawie.

Izba Przyjęć.

Przez otwarte drzwi Izby Przyjęć, widać, wśród innych ludzi, postać Lekarza, który rozmawia z funkcjonariuszem SB. Lekarz słucha go ze spuszczoną głową. Potem odwraca się i idzie w stronę Izby Przyjęć.

Barchańska siedzi skulona na kozetce. Ma podarte ubranie, na jej twarzy i rękach widać ślady pobicia. Ma ostry atak hysterii. Krzyczy i płacze. Obok niej siedzi jej mąż, Jerzy Wardęcki. Przytula ją, próbuje uspokoić.

BARCHAŃSKA:

Nie.

WARDECKI:

Proszę, uspokój się..

Uspokój się...

BARCHAŃSKA:

Nie. ..

WARDECKI:

Cicho...

BARCHAŃSKA:

Moje dziecko...

Gdzie jest moje dziecko?

Do gabinetu wchodzi Lekarz. Patrzy na Barchańską.

LEKARZ:

Spokój.

Barchańska nie zwraca na niego uwagi.

SANITARIUSZ:

A co się będziemy przejmować wariatką....

Sanitariusz przygotowuje zastrzyk.

Potem i Lekarz i Sanitariusz podchodzą do Barchańskiej. Lekarz próbuje jej zrobić zastrzyk, ona się broni. Przez chwilę trwa szamotanina.

BARCHAŃSKA:

Nie...

Lekarz podaje zastrzyk Barchańskiej. Krzyk Barchańskiej przechodzi w cichy jęk.

BARCHAŃSKA:

Oddajcie mi syna...

Ściemnienie

Rozjaśnienie

Plansza tytułowa:

„SPRAWA EMILA B.”

SCENA PIERWSZA

Plener.

Rok 2007.

Wczesna jesień.

Poranek.

Budynek warszawskiego Sądu na placu Krasińskich.

Napisy na ścianie budynku mówią o znaczeniu sprawiedliwości w życiu narodu..

SCENA DRUGA

Wnętrze.

Jesień 2007 roku.

Poranek.

Nowocześnie urządzony gabinet Prokuratora w IPN – ie.

Prokurator oparty o biurko ogląda filmowe materiały archiwalne dotyczące wydarzeń z początku lat osiemdziesiątych: rozrzucanie nielegalnych ulotek z dachu Domów Towarowych Centrum, demonstracje, itp.

W gabinecie Prokuratora dzwoni telefon. Prokurator zatrzymuje płytę, potem podnosi słuchawkę.

PROKURATOR:

Słucham?

Po chwili milczenia.

PROKURATOR:

Nie, niestety, panie dyrektorze.

Wciąż nie mam wszystkich, potrzebnych akt.

Po chwili pauzy. Prokurator z trudem hamuje irytację.

PROKURATOR:

No tak...

Może zaginęły...

Może ktoś zniszczył...

Po chwili milczenia.

PROKURATOR:

Nie wiem..

Wciąż szukam...

Prokurator milknie na chwilę. Sięga po teczki leżące na biurku i zaczyna je przeglądać.

PROKURATOR:

Mam akta ze sprawy Emila Barchańskiego, gdy był oskarżony o podpalenie pomnika.

I mam akta ze śledztwa.

Tego śledztwa prowadzonego po jego śmierci.

Po chwili milczenia. Prokurator jest coraz bardziej zirytowany.

PROKURATOR:

Znalazłem je w Prokuraturze na Pradze.

Nie rozumiem dlaczego jeszcze tam były.

Po chwili milczenia.

PROKURATOR:

Wypadek?

Nie wydaje mi się, żeby to był wypadek.

W sumie to możliwe, ale ja w to nie wierzę.

Po chwili milczenia.

PROKURATOR:

Nie, nie mogę tego udowodnić.

Po chwili milczenia.

PROKURATOR:

Różne rzeczy o nim mówili...

Po chwili milczenia.

PROKURATOR:

Bzdury...

Kompletne.

Prokurator porządkuje leżące przed nim akta.

PROKURATOR:

Byle tylko nikt nie wnikał, jak było naprawdę...

Po chwili milczenia.

PROKURATOR:

Tak...

Po chwili milczenia.

PROKURATOR:

Dobrze, jak będzie coś nowego, to natychmiast zadzwonię.

Prokurator odkłada słuchawkę. Przez chwilę kończy porządkowania akta. Potem, znów uruchamia DVD.

SCENA TRZECIA

Wnętrze.

Rok 2007.

Poranek.

Mieszkanie Krystyny Barchańskiej i Jerzego Wardęckiego.

Małe mieszkanie w niskim bloku na warszawskiej Starówce.

W każdym pomieszczeniu tego mieszkania wiszą religijne obrazy. Wszędzie jest także pełno różnego rodzaju papierów; dokumentów, książek, gazet czy wycinków z prasy.

W przedpokoju, na krześle koło lustra, siedzi Barchańska. Ubiera buty, potem sprawdza zawartość torebki. Widać, że to wszystko sprawia jej ogromną trudność. Jej ruchy są wolne, niezdarne.

Ze pokoju, opierając się o lasce, wychodzi Wardęcki. Przez moment w milczeniu patrzy na Barchańską.

BARCHAŃSKA:

Nic nie mów...

Proszę..

Wardęcki wraca do swojego pokoju. Barchańska wciąż siedzi na krześle w przedpokoju. Zachowuje się tak, jakby chciała zrezygnować z wyjścia. Sprawia wrażenie ogromnie zmęczonej. Po chwili jednak znów zaczyna się ubierać. Kiedy kończy zapinać płaszcz, wchodzi do pokoju męża. Wardęcki maluje obraz, abstrakcyjną kompozycję.

BARCHAŃSKA:

Idę.

Wardęcki odwraca się w stronę Barchańskiej. Przez chwilę patrzy na nią w milczeniu. Sprawia wrażenie, jakby chciał do niej podejść, przytulić ją. Nie robi jednak żadnej z tych rzeczy. Barchańska sprawia wrażenie osoby zamkniętej w swoim świecie.

WARDECKI:

Uważaj na siebie.

BARCHANSKA:

To mi nie zajmie dużo czasu...

Najwyżej godzinę.

Barchańska wychodzi z pokoju. Wardęcki patrzy za nią, a potem wraca do malowania. Po chwili jednak gwałtownie przerywa, wstaje i dogania Barchańską, która już wychodzi z mieszkania.

WARDECKI:

Wzięłaś to, co znaleźliśmy?

Barchańska zaskoczona zatrzymuje się na progu mieszkania.

BARCHAŃSKA:

Co?

Po chwili Barchańska uświadamia sobie o co pyta Wardęcki. Lekceważąco wzrusza ramionami.

BARCHAŃSKA:

Nie, po co...

Wardęcki, opierając się o lasce, szybko przechodzi do drugiego pokoju. Z półki na regale wyjmuje papierową teczkę. Na wyższej półce regału stoi fotografia młodego chłopca.

WARDECKI:

Musisz wziąć.

Wardęcki trzymając teczkę, wraca do Barchańskiej.

BARCHAŃSKA:

Kogo to interesuje....

WARDECKI:

Może teraz śledztwo ruszy...

Barchańska z niedowierzaniem patrzy na męża, potem odbiera od niego teczkę. Chowa ją do torby i idzie w stronę drzwi.

BARCHAŃSKA:

Nie przychodź po mnie.

Sama wrócę.

Barchańska wychodzi z mieszkania.

Wardęcki przez chwilę patrzy za nią, a potem wraca do swojego pokoju.

SCENA CZWARTA

Wnętrze.

Rok 2007.

Gabinet Prokuratora w IPN – ie.

Prokurator przegląda akta Emila Barchańskiego. Wśród tych dokumentów jest ta sama fotografia młodego chłopca, która była w mieszkaniu Barchańskiej.

Prokurator porównuje treść kolejnych dokumentów. Czyta schemat MSW, w którym są podane wyjaśnienie oznaczeń poszczególnych departamentów MSW. Odkrywa, że w 82 roku sprawę Emila Barchańskiego prowadził Departament III MSW, to jest departament zajmujący się rozpracowaniem ludzi oskarżonych o próby obalenia ustroju. Potem czyta kolejny dokument z teczek Emila. Jest tam podana data urodzenia Emila i jego wiek. Emil miał wtedy 17 lat.

Ta informacja budzi gorzki uśmiech Prokuratora. Na chwilę przerywa pracę, zamyśla się.

Potem wyjmując z szuflady biurka paczkę papierosów i wychodzi ze swojego pokoju.

SCENA PIĄTA

Plener.

Prokurator wychodzi na taras. Zamyka za sobą przeszklone drzwi. W tle widać fragmenty wystawy poświęconej ofiarom stanu wojennego.

Na tarasie Prokurator spotyka swojego Kolegę, również prokuratora.

Kolega, pólleżąc na ławce, opala się.

Prokurator wyjmując papierosa, potem szuka zapalniczki.

PROKURATOR:

Masz ognia?

Kolega bez słowa podaje mu zapalki. Prokurator zapala papierosa.

PROKURATOR:

Dzięki.

Prokurator niespokojnie, jakby mechanicznie spaceruje po tarasie. Kolega zaczyna go obserwować. Uśmiecha się ironicznie.

KOLEGA:

Nerwowy dzień, co?

Prokurator odwraca się w stronę Kolegi. Potakująco kiwa głową.

PROKURATOR:

Za chwilę mam spotkanie z matką Emila Barchańskiego.

KOLEGA:

No i co?

Prokurator opiera się o balustradę tarasu. Stoi tyłem do Kolegi.

PROKURATOR:

Myślałem, że uda mi się zebrać więcej nowych informacji.

Kolega wciąż uśmiecha się ironicznie.

KOLEGA:

Nie ma sukcesu, nie ma...

Prokurator zniecierpliwiony wzrusza ramionami. Odwraca się w stronę Kolegi, tak jakby chciał mu wszystko wytłumaczyć.

PROKURATOR:

Chodziłem do tego samego liceum, co ten chłopak.

Tylko dwa lata później.

I...

Kolega uśmiecha się coraz bardziej ironicznie.

KOLEGA:

Bardzo piękna historia o wspólnocie pokoleniowej...

Prokurator przez chwilę milczy. Odwraca się od Kolegi i, znów opiera się o balustradę.

PROKURATOR:

Dlaczego tej sprawy nie można wyjaśnić?

Nawet teraz?

Kiedy tyle się o tym wszystkim mówi?

KOLEGA:

Naiwność zawsze mnie zachwyca.

Prokurator gwałtownie odwraca się w stronę Kolegi.

PROKURATOR:

Dlaczego naiwność?

Dlaczego?

Kolega prostuje się i siada normalnie na ławce. Już nie uśmiecha się ironicznie.

KOLEGA:

Myślisz, że to jedna taka sprawa?

PROKURATOR:

Nie, oczywiście, że nie.

Ale...

Kolega zapala papierosa. Zaciąga się głęboko.

KOLEGA:

Wtedy, w czasie stanu wojennego...

I trochę przed i trochę po...

Dużo ludzi ginęło.

Prokurator podchodzi w stronę Kolegi.

PROKURATOR:

No właśnie...

A te umarzone śledztwa to przecież była farsa.

Kolega przez chwilę milczy. Znow uśmiecha się ironicznie.

KOLEGA:

Widocznie komuś wtedy na tym zależało...

I może dalej zależy...

Prokurator patrzy na niego z niedowierzaniem.

PROKURATOR:

Daj spokój...

Kolega śmieje się cicho. Znow jest ironiczny.

KOLEGA:

Spróbuj wyjaśnić sprawę Emila.

PROKURATOR:

Spróbuję.

Kolega gasi papierosa i odchodzi w stronę budynku. Prokurator przez moment patrzy za nim, potem kończy palić papierosa.

SCENA SZÓSTA

Wnętrze.

Rok 2007.

Barchańska wchodzi do recepcji Sądu. Przez moment rozgląda się niepewnie, jakby nie wiedziała, co powinna zrobić. Zauważa plakat wystawy poświęconej ofiarom stanu wojennego. Przygląda mu się przez chwilę, potem podchodzi w stronę Strażnika.

STRAŻNIK:

Słucham?

BARCHAŃSKA:

Barchańska.

Nazywam się Barchańska.

Strażnik patrzy na nią wyczekująco. Barchańska nerwowo szuka czegoś w torebce, potem w kieszeniach płaszcza.

STRAŻNIK:

Tak?

Barchańska zamyślona znów patrzy na plakat wystawy.

BARCHAŃSKA:

Mam wezwanie na przesłuchanie.

Barchańska podaje Strażnikowi znalezione w kieszeni wezwanie na przesłuchanie. Strażnik czyta podany dokument.

STRAŻNIK:

Dowód poproszę.

Barchańska podaje dowód. Strażnik sprawdza dokument tożsamości i wypełnia przepustkę.

STRAŻNIK:

Pokój 234. Drugie piętro.

Barchańska idzie do windy. Strażnik sięga po telefon.

STRAŻNIK:

Dzień dobry.

Barchańska do pana idzie.

Strażnik odkłada słuchawkę. Po chwili znów zaczyna przeglądać gazetę.

SCENA SIÓDMA

Wnętrze.

Rok 2007.

Wczesne przedpołudnie.

Gabinet Prokuratora w IPN-ie.

PROKURATOR:

Dobrze, dziękuję.

Prokurator odkłada słuchawkę i porządkuje rzeczy na biurku. Zakłada marynarkę, poprawia krawat. Gdy słyszy pukanie do drzwi, podchodzi do nich i otwiera je. Gestem zaprasza Barchańską, by weszła do środka.

PROKURATOR:

Dzień dobry.

Bardzo proszę.

I dziękuję, że pani przyszła.

Prokurator chce odbierać płaszcz od Barchańskiej, ale ona mu go nie oddaje.

BARCHAŃSKA:

Dzień dobry.

Prokurator gestem zaprasza Barchańską, by usiadła przy biurku. Sam przechodzi na drugą stronę biurka.

Barchańska wciąż stoi. Widzi rozłożone na parapecie i na regałach teczki opatrzone różnymi sygnaturami i nazwiskami.

PROKURATOR:

Może...

BARCHAŃSKA:

Widzę, że ma pan dużo spraw.

Barchańska zauważa rozłożone na biurku akta sądowe Emila Barchańskiego.

PROKURATOR:

Sprawa Emila, pani syna, jest dla mnie bardzo ważna.

Barchańska w milczeniu ogląda teczkę sprawy Emila.

PROKURATOR:

Bardzo bym chciał zadać kilka pytań...

Barchańska gwałtownie odwraca się w stronę Prokuratora.

BARCHAŃSKA:

Czy pan wie, ile było tych przesłuchań?

PROKURATOR:

Wiem, że to trudne, ale...

Barchańska w milczeniu kręci głowę. Zachowuje się tak, jakby nie słyszała słów Prokuratora.

BARCHAŃSKA:

To nie opowiadanie jest najgorsze...

PROKURATOR:

Proszę pani...

Barchańska wciąż sprawia wrażenie, jakby nie słyszała słów Prokuratora. Odwrócona bokiem, nie patrzy na niego.

BARCHAŃSKA:

Najgorsze jest...

Że potem się dostaje list...

Z krótką uwagą: sprawa umorzona.

PROKURATOR:

Proszę pani...

To przesłuchanie jest naprawdę niezbędne.

Barchańska odwraca się w stronę Prokuratora. Przez moment patrzy na niego w milczeniu.

Barchańska uśmiecha się gorzko. Po chwili milczenia wstaje z krzesła, zaczyna wkładać płaszcz.

BARCHAŃSKA:

Naprawdę...

Nie mam nic do powiedzenia.

Tu jest wszystko.

Barchańska potrząsa teczką ze sprawy Emila. Dokumenty wypadają z teczki i rozsypują się na podłodze. Wśród nich jest zdjęcie Emila, zrobione tuż po odnalezieniu jego ciała.

Barchańska zauważa to zdjęcie. Podnosi je, potem siada na krześle. Nagle staje się bezradna, jakby pozbawiona wszystkich sił. Zaczyna płakać. Ma także atak duszności. Szuka w torebce inhalatora i fiołki z lekarstwami. Prokurator podaje jej chusteczkę, potem szklankę z wodą.

PROKURATOR:

Proszę pani...

Prokurator nie wie, jak uspokoić Barchańską. Nie wie, co powinien jej powiedzieć. Barchańska bierze leki. Atak powoli mija.

PROKURATOR:

Może wezwę pani taksówkę?

Barchańska przecząco kiwa głową.

PROKURATOR:

Albo sam odwiozę panią do domu?

Barchańska przez moment milczy. Potem wstaje z krzesła.

BARCHAŃSKA:

Dobrze.

Barchańska zaczyna zdejmować płaszcz i wiesza go na oparciu krzesła. Prokurator patrzy na nią zdziwiony. Potem Barchańska siada na krześle. Kolejny raz patrzy na fotografię syna, która została zrobiona tuż po odnalezieniu jego ciała.

BARCHAŃSKA:

Opowiem panu.

Prokurator przez chwilę niezdecydowany stoi obok Barchańskiej. Widać, że boi się tego, jak to przesłuchanie będzie przebiegać.

PROKURATOR:

Czy mogę nagrywać nasze spotkanie?

Barchańska w milczeniu i jakby w roztargnieniu kiwa potakująco głową. Sprawia wrażenie osoby pogrążonej we własnych myślach. Prokurator wstaje od biurka, podchodzi w stronę telewizora, obok którego stoi rozstawiony statyw.

PROKURATOR:

Przygotowanie potrwa tylko chwilę...

Sam to będę robił...

Barchańska sięga po paczkę papierosów leżącą na biurku. Wyjmuje jednego, niezdarnie zapala. Prokurator zaczyna ustawiać kamerę.

BARCHAŃSKA:

Mogę?

Rzuciłam, ale...

Barchańska głęboko zaciąga się papierosem. Krztusi się. Na chwilę odklada papierosa, potem znów się zaciąga.

BARCHAŃSKA:

Tyle razy mi mówiono, że śmierć Emila to wypadek.

Po chwili pauzy.

BARCHAŃSKA:

Wolałabym, żeby to był wypadek...

Prokurator rozstawia kamerę. Ustawia kadr. Na ekranie telewizora pojawia się zbliżenie twarzy Barchańskiej, potem szerszy plan jej postaci.

BARCHAŃSKA:

Nie musiałabym się zastanawiać...

Nad tym, ile go mężczyli..

Po chwili pauzy.

BARCHAŃSKA:

Gdyby to był wypadek...

Wtedy bym wiedziała, że szybko umarł.

Prokurator w milczeniu patrzy na Barchańską. Nie potrafi jej nic odpowiedzieć. Potem spuszcza wzrok, czując się nieswojo, że zmusił ją do tych wspomnień. Barchańska zamyślona patrzy przed siebie. Drżącymi dłońmi poprawia włosy.

SCENA ÓSMA

Wnętrze

Rok 82.

Prosektorium.

Migocząca żarówka nierówno oświetla całe pomieszczenie.

Okolo 6 stołów, na których leżą zwłoki różnych ludzi.

Na jednym ze stołów leży zniekształcone, nagie ciało młodego chłopca. Całe jego ciało jest pokryte ciemnymi plamami. Na szyi widać głębokie nacięcie, w którym roją się białe robaki.

SCENA DZIEWIĄTA

Wnętrze.

Rok 2007.

Wczesne przedpołudnie.

Gabinet Prokuratora w IPN-ie.

Na chwilę zapada milczenie. Prokurator próbuje coś powiedzieć, Barchańska powstrzymuje go gestem dłoni. Jest speszona wybuchem swoich emocji. Gasi papierosa. Powoli zaczyna się uspakajać. Prokurator kończy ustawianie kamery.

BARCHAŃSKA:

Przepraszam, nie powinnam o tym mówić.

Zaczynamy już.

Prokurator ponownie sprawdza ustawienie kamery. Potem siada za biurkiem, naprzeciwko Barchańskiej.

PROKURATOR:

Warszawa 7 listopada 2007 roku.

Przesłuchanie Krystyny Barchańskiej, matki Emila Piotra Barchańskiego.

Prokurator zwraca się w stronę Barchańskiej.

PROKURATOR:

Pani...

Barchańska w milczeniu kiwa głową.

BARCHAŃSKA:

Nigdy nie należałam do opozycji.

Może dlatego, że widziałam, co w 68 roku robili z tymi, którzy odważyli się sprzeciwiać władzy.

Od tamtej pory...

Bałam się.

Po prostu.

Barchańska dopija wodę ze szklanki.

BARCHAŃSKA:

Dla Emila...

Wszystko zaczęło się po Sierpniu 80.

Wcześniej nie.

Ale gdy widział tych strajkujących...

Jak się modłą...

Ich Msze...

Wtedy zaczął chodzić do kościoła.

Ani ja, ani mój mąż tego nie robiliśmy.

A Emil chodził.

Sam.

Bez nas.

Barchańska uśmiecha się zamyślona.

SCENA DZIESIĄTA

Wnętrze.

Rok 81.

Wieczór.

Pokój Emila.

Emil siedzi przy biurku. Maluje ramkę obrazu brata Alberta. Kiedy otwierają się drzwi do jego pokoju, podnosi głowę. Najpierw jest zirytowany, potem uśmiecha się.

SCENA JEDENASTA

Wnętrze.

Rok 2007.

Wczesne przedpołudnie.

Gabinet Prokuratora w IPN - ie.

Trwa przesłuchanie Barchańskiej.

BARCHAŃSKA:

Ale to nie była taka wiara, że się chodzi do kościoła i już.

Emil naprawdę wierzył.

Wierzył w Boga i w to, że trzeba przestrzegać Jego przykazań.

Żeby kochać bliźniego, nie kłamać...

Barchańska uśmiecha się do swoich wspomnień.

BARCHAŃSKA:

W Reju, w liceum Reja, Emil poznał kilku chłopców.

Na przykład Leszka Czajkowskiego.

Wiem, że razem wydawali takie szkolne pismo.

„Kabel”.

I robili kabaret, „Wywrotowiec”.

Prokurator pokazuje Barchańskiej fotografie szkolne jej syna, także stare numery pisma uczniowskiego redagowanego przez Emila. Barchańska przez moment je przegląda.

BARCHAŃSKA:

Tak, on to robił.

Emil był bardzo zdolny.

Malował.

Pisał.

Opowiadania i wiersze...

Barchańska milknie na chwilę. Zamyśla się. Uśmiecha się do swoich wspomnień. Potem znów zwraca się w stronę Prokuratora.

BARCHAŃSKA:

Czy pan wie, że chciał być reżyserem?

Chciał opowiadać o ludziach.

O zwykłych ludziach.

Mówił, że każdy ma w sobie ciekawą historię.

Prokurator uśmiecha się. Barchańska milknie. Przestaje się uśmiechać. Kolejne wspomnienia, które do nie powracają, nie są już dla niej miłe. Widać, że trudno jej zacząć o nich opowiadać. Zdejmuje z szyi chustkę, składa ją i rozkłada. Potem znów zwraca się w stronę Prokuratora.

BARCHAŃSKA:

A działalność opozycyjna...

Nie wiem o tym zbyt dużo.

Barchańska milknie. Unika wzrokiem Prokuratora. Prokurator patrzy na Barchańską, potem zaczyna przeglądać rozłożone przed sobą akta.

PROKURATOR:

Przed miesiącem rozmawiałem ze Stefanem Antosiewiczem.

Barchańska potakująco kiwa głową.

BARCHAŃSKA:

Mówił mi o tym..

To przyjaciel Emila.

Jeszcze z podstawówki.

Prokurator ponownie przegląda rozłożone przed sobą dokumenty.

PROKURATOR:

Powiedział mi, że Emil...

Już na początku liceum...

Właśnie po Sierpniu 80, Emil zaczął się buntować przeciwko politycznym represjom.

Po chwili pauzy.

PROKURATOR:

Jak mówił: „nie chciał żyć na kolanach”.

Barchańska zamyśla się na chwilę. Znowu mechanicznie składa i rozkłada chustkę. Uśmiecha się do siebie.

BARCHAŃSKA:

„Na kolanach”.

Tak według niego żyli ci, którzy godzili się na wszystko, co działo się w PRL –u.

Po chwili pauzy.

BARCHAŃSKA:

Tak Emil mówił nawet o mnie...

Prokurator dalej przegląda rozłożone przed sobą dokumenty.

PROKURATOR:

Organizacja założona przez Emila nazywała się „Piłsudczycy”.

A dokładnie Konfederacja Młodzieży Polskiej „Piłsudczycy”.

Po chwili pauzy. Prokurator odnajduje w aktach dołączoną płytę CVD.

PROKURATOR:

Mam nagrane przesłuchanie Antosiewicza.

Pokażę pani fragment.

Może jednak będzie mogła pani coś dodać...

Barchańska potakująco kiwa głową.

Prokurator uruchamia nagranie. Przez moment przewija taśmę, szukając odpowiedniego fragmentu.

Barchańska szuka w torebce okularów. Po chwili znajduje je, przeciera, a potem zakłada. Patrzy na ekran telewizora.

Na ekranie telewizora pojawia się twarz Stefana Antosiewicza. Siedzi przy biurku. Stara się kontrolować swoje zachowanie; jest chłodny, pełen wewnętrznej rezerwy. Sprawia wrażenie osoby, która nie czuje się zbyt pewnie w tej sytuacji.

ANTOSIEWICZ:

To było zaraz po ogłoszeniu stanu wojennego.

Dzień po wydarzeniach w Kopalni Wujek.

Znalazłem wtedy list w skrzynce.

Nie był wysłany, ktoś go tam wsunął.

W tym liście było: ”jeśli nie podoba ci się ustrój, jeśli chcesz zmienić życie w Polsce, przyłącz się do nas”.

Antosiewicz milknie na chwilę. Barchańska uśmiecha się.

SCENA DWUNASTA

Wnętrze.

Rok 2007.

Późne popołudnie.

Gabinet Prokuratora w IPN-ie.

Trwa przesłuchanie Stefana Antosiewicza.

Obraz nagrania telewizyjnego.

Antosiewicz stopniowo staje się coraz bardziej swobodny. Jego opowiadanie jest coraz płynniejsze. Zachowuje się tak, jakby sam dla siebie, wrócił do wspomnień z tamtych lat.

ANTOSIEWICZ:

Niedługo potem przyszedł do mnie Emil.

Od razu wiedziałem, że to on napisał ten list...

Antosiewicz uśmiecha się do siebie.

ANTOSIEWICZ:

No i postanowiliśmy założyć organizację.

Antosiewicz zamyśla się na chwilę.

ANTOSIEWICZ:

Składaliśmy przysięgę.

Że będziemy walczyć....

SCENA TRZYNASTA

Wnętrze.

Rok 2007.

Wczesne przedpołudnie.

Gabinet Prokuratora w IPN-ie.

Barchańska i Prokurator oglądają nagrane przesłuchanie Antosiewicza.

BARCHAŃSKA:

Przysięgali wobec Boga...

Po chwili pauzy.

BARCHAŃSKA:

Widziałam..

Przez przypadek...

Po chwili milczenia. Prokurator na moment zatrzymuje nagranie.

BARCHAŃSKA:

Byli tacy poważni...

Barchańska gestem prosi Prokuratora, by uruchomił nagranie. Prokurator ponownie puszcza taśmę.

SCENA CZTERNASTA

Wnętrze.

Rok 2007.

Późne popołudnie.

Gabinet Prokuratora w IPN-ie.

Trwa przesłuchanie Stefana Antosiewicza.

Obraz nagrania telewizyjnego.

PROKURATOR:

Jak działała ta organizacja?

Antosiewicz milczy przez chwilę.

Już nie sprawia wrażenia osoby spiętej czy kontrolującej swoje zachowanie. Opiera się o stół.

Rozluźnia krawat.

ANTOSIEWICZ:

Wzorowaliśmy się na Armii Krajowej.

Mieliśmy system piątkowy.

Każdy z nas znał jedynie pięć osób.

Pięć osób czyli swój oddział..

I tylko jeden znał kolejną piątkę.

Po chwili pauzy.

ANTOSIEWICZ:

To był nasz system bezpieczeństwa w razie wypadki.

Po chwili pauzy.

ANTOSIEWICZ:

Rozkazy znajdowaliśmy w katedrze.

Przyczepione do trzeciej ławki w lewym rzędzie.

Kto je tam zostawiał?

Nie wiem.

Antosiewicz milknie na chwilę. Sięga po filiżankę z kawą.

PROKURATOR:

Czym się zajmowaliście?

Antosiewicz milczy przez chwilę.

ANTOSIEWICZ:

Roznosiliśmy ulotki.

Czasem nielegalnie prasę.

Po chwili pauzy.

ANTOSIEWICZ:

Nic więcej nie wiem.

SCENA PIĘTNASTA

Wnętrze.

Rok 2007.

Popołudnie.

Gabinet Prokuratora w IPN-ie.

Barchańska i Prokurator oglądają przesłuchanie Antosiewicza.

Barchańska zdziwiona przestaje patrzeć na telewizor. Odwraca się w stronę Prokuratora. Patrzy na niego pytająco. Prokurator jednak milczy. Barchańska po chwili znów patrzy na telewizor.

SCENA SZESNASTA

Wnętrze.

Rok 2007.

Późne popołudnie.

Gabinet Prokuratora w IPN-ie.

Trwa przesłuchanie Stefana Antosiewicza.

Obraz nagrania telewizyjnego.

Antosiewicz milczy przez chwilę. Jego zachowanie przestaje być tak swobodne jak poprzednio. Choć stara się tego nie okazywać, wspomnienia, do których wraca, nie są dla niego łatwe.

Prokurator zamyślony chodzi po pokoju.

ANTOSIEWICZ:

Byłem takim rezerwowym graczem.

PROKURATOR:

Dlaczego?

ANTOSIEWICZ:

Nie każdy jest bohaterem.

Prokurator siada naprzeciw Antosiewicza, zaczyna przeglądać rozłożone na biurku dokumenty.

PROKURATOR:

Jaki był Emil?

Antosiewicz zamyśla się i przekrzywia głowę w bok. Kiedy zaczyna mówić, w jego głosie pojawia się dawny, chłopięcy podziw dla Emila.

ANTOSIEWICZ:

Nie wiem co panu inni mówili.

On nie był naiwnym gówniarzem.

Był odważny, nawet bardzo.

Chciał walczyć.

I niewiele mówił o swojej podziemnej robocie.

Po chwili pauzy.

ANTOSIEWICZ:

Był mądry.

Mądrzejszy ode mnie.

SCENA SIEDEMNASTA

Wnętrze.

Rok 2007.

Popołudnie.

Gabinet Prokuratora w IPN-ie.

Barchańska zagryza wargi. Z trudem hamuje wzruszenie. Na moment odwraca twarz od telewizora, potem znów patrzy na ekran.

SCENA OSIEMNASTA

Wnętrze.

Rok 2007.

Późne popołudnie.

Gabinet Prokuratora w IPN-ie.

Trwa przesłuchanie Antosiewicza.

Obraz nagrania telewizyjnego.

Antosiewicz mówi coraz swobodniej, coraz bardziej zapominając o kontrolowaniu swoich emocji.

ANTOSIEWICZ:

Dzisiaj wiem, że był bardziej dojrzały niż ktoś inny w jego wieku.

Bardziej niż na te swoje siedemnaście.

Antosiewicz milknie na chwilę. Jego dawny podziw dla Emila staje się coraz bardziej wyczuwalny.

ANTOSIEWICZ:

Wiedział, że ja nie do każdej roboty się nadaję.

Że na ulicy, w jakiejś akcji...

Że tam się mogę nie sprawdzić.

Po chwili pauzy.

ANTOSIEWICZ:

Nawet mnie do tego nie namawiał.

Po chwili pauzy.

ANTOSIEWICZ:

Chciał, żebym robił co innego.

Pisałem odezwy, ulotki.

Antosiewicz coraz bardziej wchodzi w świat swoich wspomnień. Sprawy, o których mówi, wciąż są dla niego bardzo ważne. Tak jakby wcale nie istniał czas, który go od nich oddzielił.

ANTOSIEWICZ:

I myśmy po prostu dużo rozmawiali.

O Polsce, w jakiej chcielibyśmy żyć.

Uczciwej, wolnej...

I o tym, kim będziemy w przyszłości .

Mieliśmy plany...

Marzenia...

SCENA DZIEWIĘTNASTA

Wnętrze.

Rok 2007.

Popołudnie.

Gabinet Prokuratora w IPN-ie.

Barchańska ogląda przesłuchanie Antosiewicza. Stara się nie okazywać swoich emocji. Siedzi prawie nieruchomo. Jedynie ruchy jej rąk zdradzają, jak trudno jest dla niej słuchanie takich wspomnień o synu.

SCENA DWUDZIESTA

Wnętrze.

Rok 2007.

Późne popołudnie.

Gabinet Prokuratora w IPN-ie.

Trwa przesłuchanie Stefana Antosiewicza.

Obraz nagrania telewizyjnego.

Antosiewicz już nie stara się ukrywać swoich emocji. Dawny żal i bunt wobec rzeczywistości to uczucia, które teraz pochłaniają go niemal całkowicie.

ANTOSIEWICZ:

Właśnie o to mam największy żal...

Że jego tych marzeń pozbawiono.

Antosiewicz milknie na chwilę. Jest speszony, że dał się ponieść emocjom.

SCENA DWUDZIESTA PIERWSZA

Wnętrze.

Rok 2007.

Popołudnie.

Gabinet Prokuratora w IPN-ie.

Trwa przesłuchanie Barchańskiej.

Barchańska z trudem hamuje płacz. Nie patrzy na telewizor. Na moment patrzy na Prokuratora, ten speszony patrzy w akta. Barchańska nerwowo skubie chustkę trzymaną w dłoniach. Prokurator chce zatrzymać nagranie, Barchańska powstrzymuje go gestem dłoni. Prokurator wstaje, przechodzi do biurka. Pochyla się nad dokumentami rozłożonymi na biurku. Wśród nich są zdjęcia z pogrzebu Emila.

Na ekranie telewizora widać twarz Stefana Antosiewicza.

Z offu słuchać pytanie Prokuratora.

PROKURATOR:

Czy może pan coś powiedzieć o okolicznościach śmierci Emila?

Barchańska wychyla się w stronę ekranu telewizora. .

ANTOSIEWICZ:

Nie wierzę, że to był wypadek.

Emil nie znosił wody.

Nie pływał, nie chodził na basen.

Po chwili pauzy.

ANTOSIEWICZ:

Miał astmę.

Po chwili pauzy.

ANTOSIEWICZ:

Jestem lekarzem.

I jako lekarz mogę powiedzieć, że kontakt z wodą mógł u niego wywołać atak.

Emil pewnie o tym wiedział.

Antosiewicz milczy przez chwilę. Potem bezradnie wzrusza ramionami.

ANTOSIEWICZ:

To chyba wszystko, co mogę powiedzieć..

Głos z offu Prokuratora.

PROKURATOR:

Dobrze, dziękuję.

Antosiewicz wstaje z krzesła, odchodzi. Potem wraca się gwałtownie.

ANTOSIEWICZ:

A wie pan co jeszcze pamiętam?

Po chwili pauzy.

ANTOSIEWICZ:

Pogrzeb.

Ten potworny zapach lilii.

I zapach rozkładającego się ciała.

Właśnie.

Tak było.

PROKURATOR:

Jak to?

ANTOSIEWICZ:

Tak było.

Obraz na ekranie urywa się. Prokurator wyłącza telewizor. Barchańska w milczeniu patrzy przed siebie. Wstaje z krzesła, zdejmując okulary.

BARCHAŃSKA:

Nic nie mogę dodać...

PROKURATOR:

Proszę pani, przesłuchałem też Artura Leona Nieszczerzewicza.

Posłucha pani tego, co powiedział?

BARCHAŃSKA:

Dobrze.

Barchańska ponownie zakłada okulary.

PROKURATOR:

Przesłuchanie odbyło się u niego w domu.

Prokurator uruchamia odtwarzacz DVD.

Na ekranie telewizora pojawia się plan ogólny mieszkania Nieszczerzewicza. Prokurator przewija dalej taśmę. Potem na moment zatrzymuje taśmę.

Nieszczerzewicz siedzi w fotelu przy niskim stoliku. Przez chwilę obraz jest zamazany, potem stabilizuje się. Trwa przygotowanie do nagrania. Nieszczerzewicz sprawia wrażenie osoby, która nie czuje się pewnie przed kamerą. Usiłuje to ukryć pozorną swobodą. Prokurator dalej przewija taśmę. Zatrzymuje, gdy Nieszczerzewicz wstaje z fotela. Przez chwilę stoi opierając się o fotel.

NIESZCZERZEWICZ:

Emil był moim przyjacielem.

Najlepszym.

Imponował mi.

Wiedzą, czytaniem.

Znał historię Polski, jak nikt z nas.

Nieszczerzewicz milknie. Poważnieje. Potem z trudem podchodzi do ściany, na której wiszą dwa, abstrakcyjne obrazy.

NIESZCZERZEWICZ:

To są jego obrazy.

Po chwili pauzy.

NIESZCZERZEWICZ:

Tyle razy się przeprowadzałem...

Ale zawsze mam je ze sobą.

Nieszczerzewicz z powrotem siada na fotelu.

Barchańska uśmiecha się. Zdejmuje okulary, przeciera je. I jednocześnie usiłuje ukryć wzruszenie. Prokurator, widząc zachowanie Barchańskiej, zatrzymuje nagranie. Na ekranie telewizora migocze stop klatka: Nieszczerzewicz zamyślony siedzi w fotelu.

BARCHAŃSKA:

Emil też podziwiał Artura.

Artur był silny, wysportowany...

Emil zawsze mówił...

Że Artur jest od niego odważniejszy.

Barchańska przez chwilę milczy. Potem gestem daje znać, żeby Prokurator znów uruchomił nagranie.

NIESZCZERZEWICZ:

Ta nasza organizacja...

SCENA DWUDZIESTA DRUGA

Wnętrze.

Rok 2007.

Późne popołudnie.

Mieszkanie Nieszczerzewicza.

Obraz nagrania telewizyjnego.

Nieszczerzewicz bawi się buddyjską bransoletką, którą ma na ręce.

NIESZCZERZEWICZ:

Mieliśmy pseudonimy.

Ja na przykład nazywałem się „Prut”.

Emil „Janek”, Antosiewicz „Józef”.

Nieszczerzewicz milknie na chwilę.

NIESZCZERZEWICZ:

Tych, których potem przyjmowaliśmy....

To byli najczęściej nasi kumple.

Z klasy...

Z podwórka.

Prokurator w milczeniu patrzy na Nieszczerzewicza.

NIESZCZERZEWICZ:

Albo poznawaliśmy ich przypadkiem.

Jak na przykład Marka Marciniaka.

Stał w kolejce po lody w takim barku Igło na Nowym Świecie.

Słyszałem, co mówi...

O stanie wojennym i tak dalej...

No to go zaczepiłem i zapytałem, czy chce się do nas przyłączyć.

Nieszczerzewicz krzywi się z bólu. Zmienia pozycję, kładzie nogę, którą ma w gipsie, na krześle.

NIESZCZERZEWICZ:

Przepraszam, że tak siedzę.

Ale ta noga...

Nieszczerzewicz podaje Prokuratorowi teczkę leżącą na stoliku.

NIESZCZERZEWICZ:

To wszystko, co udało mi się zebrać.

Może do czegoś się przyda.

Prokurator otwiera teczkę otrzymaną przez Nieszczerzewicza. Przez chwilę ją przegląda.

SCENA DWUDZIESTA TRZECIA

Wnętrze.

Rok 2007.

Popołudnie.

Gabinet Prokuratora w IPN-ie.

Trwa przesłuchanie Barchańskiej. Prokurator podaje Barchańskiej teczkę, którą dostał od Nieszczerzewicza. Barchańska przegląda ją. Wśród zebranych papierów są fotografie szkolne Emila z początku lat osiemdziesiątych, stare, nielegalne ulotki, podziemna prasa.

Na ekranie telewizora widać kolejną część przesłuchania Nieszczerzewicza.

Nieszczerzewicz milczy przez chwilę. Prokurator przez moment patrzy na niego, potem znów przegląda dokumenty.

NIESZCZERZEWICZ:

Nie mieliśmy żadnych kontaktów.

Z tą dorosłą, poważną opozycją.

Po chwili pauzy.

NIESZCZERZEWICZ:

Po prostu, ktoś miał sąsiada, który pracował w hucie.

Albo znajomego studenta.

I od takich osób dostawaliśmy ulotki do rozrzucania.

Po chwili milczenia. Barchańska zamyka teczkę, oddaje ją Prokuratorowi. Prokurator zatrzymuje nagranie.

BARCHAŃSKA:

Nic o tym nie mogę powiedzieć...

PROKURATOR:

Dobrze, wróćmy do oglądania.

Prokurator ponownie puszcza nagranie.

SCENA DWUDZIESTA CZWARTA

Wnętrze.

Rok 2007.

Późne popołudnie.

Mieszkanie Nieszczerzewicza.

Obraz nagrania telewizyjnego.

NIESZCZERZEWICZ:

Mieliśmy specjalny system rozrzucania ulotek.

Nieszczerczewicz wstaje. Porusza się z trudem z powodu nogi w gipsie. Jednak z każdym ruchem pojawia się w nim dawna, młodzieńcza pasja.

NIESZCZERZEWICZ:

Wjeżdżaliśmy na ostatnie piętro jakiegoś wysokiego budynku.

Na przykład tego koło Domów Centrum.

Nieszczerczewicz zaczyna demonstrować, na czym polegał system rozrzucania ulotek. Szuka sznurka, zapala papierosa. Potem składa w czworokąt znaną, starą gazetę.

NIESZCZERZEWICZ:

Ulotki obwiązywaliśmy sznurkiem...

O tak...

W sznurek wkładaliśmy papierosa..

Zagranicznego, bo polskie gasły...

Po chwili pauzy. Obraz telewizyjnego nagrania: papieros włożony w pętelkę, powoli przepala sznurek.

NIESZCZERZEWICZ

Paczkę kładliśmy się na parapecie...

Papieros przepalał sznurek...

Ulotki spadały..

A myśmy już wtedy byli na dole.

Nieszczerczewicz śmieje się. Prokurator, pochylony nad dokumentami, ukrywa uśmiech.

SCENA DWUDZIESTA PIĄTA

Wnętrze.

Rok 2007.

Popołudnie.

Gabinet Prokuratora w IPN-ie.

Trwa przesłuchanie Barchańskiej.

Barchańska nie może powstrzymać śmiechu. Cichego, nieśmiałego, ale jednak śmiechu.

NIESZCZERZEWICZ:

Byliśmy nie do złapania...

Barchańska gwałtownie poważnieje.

PROKURATOR :

A akcja na pomnik Dzierżyńskiego?

Nieszczerezewicz poważnieje. Barchańska także. Wychyla się w stronę telewizora. Znowu sprawia wrażenie, jakby nie chciała uronić ani jednego słowa z przesłuchania Nieszczerezewicza.

SCENA DWUDZIESTA SZÓSTA

Rok 2007.

Późne popołudnie.

Mieszkanie Nieszczerezewicza.

Przesłuchanie Nieszczerezewicza.

Obraz nagrania telewizyjnego.

NIESZCZERZEWICZ:

To był pomysł Emila.

Przeczytał, że w 56, tak 56 roku, studenci go pomalowali.

A myśmy chcieli go też podpalić.

Nieszczerezewicz siada w fotelu przy stoliku. Znowu porusza się z trudem, znowu boli go noga unieruchomiona w gipsie.

NIESZCZERZEWICZ:

Chcieliśmy to zrobić 10 lutego.

Późnym południem.

Po chwili pauzy.

NIESZCZERZEWICZ:

Było nas pięciu.

Ja, Emil...

I Marek Marciniak...

Nie znam reszty nazwisk.

Tylko pseudonimy.

Po chwili pauzy.

NIESZCZERZEWICZ:

Staliśmy na przystanku autobusowym.

Emil dał sygnał rozpoczęcia akcji.

Podbiegaliśmy kolejno do pomnika.

Każdy w kominiarce.

Najpierw ci z benzyną.

Potem Marciniak z farbą.

Białą i czerwoną.

A na końcu ja.

Po chwili pauzy.

NIESZCZERZEWICZ:

Rzuciłem w pomnik koktajl Mołotowa.

SCENA DWUDZIESTA SIÓDMA

Wnętrze.

Rok 2007.

Popołudnie.

Gabinet Prokuratora w IPN-ie.

Trwa przesłuchanie Barchańskiej.

Barchańska ogląda nagrane na taśmie przesłuchanie Nieszczerzewicza. W pewnym momencie zamyka oczy, próbując wyobrazić sobie tamte wydarzenia.

SCENA DWUDZIESTA ÓSMA

Plener.

10 luty 82 roku.

Wczesny wieczór.

Na przystanku autobusowym młody chłopak naciąga kominiarkę. Biegnie. Rzuca butelkę, która rozbija się o cokół pomnika. Potem podbiegają kolejni chłopcy. Rzucają butelki z farbą i benzyną. W końcu, cokół pomnika zapala się.

SCENA DWUDZIESTA DZIEWIĄTA

Wnętrze.

Rok 2007.

Popołudnie.

Gabinet Prokuratora w IPN-ie.

Barchańska ogląda zarejestrowane na taśmie przesłuchanie Nieszczerzewicza.

NIESZCZERZEWICZ:

Potem uciekaliśmy.

Po chwili pauzy.

NESZCZERZEWICZ:

Tylko, że..

Akcja odbyła się o godzinę później niż planowaliśmy.

Na placu było dużo milicjantów.

Kończyli pracę i wychodzili z komendy..

Tej w Pałacu Mostowskich.

No i jeszcze...

Jak uciekaliśmy...

Tuż przy przejściu dla pieszych...

Drogę odciął nam autobus, który ruszał z przystanku...

Ale miałem broń, zatrzymałem go...

Barchańska z napięciem ogląda przesłuchanie Nieszczerzewicza. Tak, jakby historię podpalenia pomnika słyszała po raz pierwszy.

SCENA TRZYDZIELSTA

Wnętrze.

Rok 2007.

Popołudnie.

Gabinet Prokuratora w IPN-ie.

Telewizyjny obraz nagranych przesłuchanych Nieszczerzewicza.

NIESZCZERZEWICZ:

Za autobusem...

Nagle zobaczyłem radiowóz..

Nie miałem czasu...

Z tą bronią w ręku przeskoczyłem mu przez maskę.

Nieszczerzewicz uśmiecha się. Na poły złośliwie, na poły dumnie.

NIESZCZERZEWICZ:

Twarze tych milicjantów...

Po chwili pauzy.

NIESZCZERZEWICZ:

Nigdy ich nie zapomnę...

SCENA TRZYDZIELSTA PIERWSZA

Wnętrze.

Rok 2007.

Popołudnie.

Gabinet Prokuratora w IPN-ie.

Barchańska ogląda nagrane na taśmie przesłuchanie Nieszczerzewicza.

NIESZCZERZEWICZ:

Potem uciekaliśmy w stronę ulicy Corraziego.

Tam było takie wąskie przejście.

Między budową ogrodzoną drewnianym płotem a budynkiem.

Uciekałem ostatni.

Gdy dobiegłem do płotu, rzuciłem koktajl Mołotowa.

Płot zapalił się natychmiast...

To była taka zaporą ognia.

Barchańska odwraca twarz od telewizora. Zamyka oczy, próbując wyobrazić sobie tamtą ucieczkę.

SCENA TRZYDZIESTA DRUGA

Plener.

10 luty 82 rok.

Wczesny wieczór.

Chłopak w kominiarce biegnie wąską ulicą. W pewnym momencie odwraca się za siebie i rzuca butelkę. Butelka rozbija się o drewniany parkan. Wybuchą pożar. Poprzez płomienie widać uciekających chłopców. Krzyczą, by uciekać szybko.

SCENA TRZYDZIESTA TRZECIA

Wnętrze.

Rok 2007.

Popołudnie.

Gabinet Prokuratora w IPN-ie.

Barchańska ogląda nagrane na taśmie przesłuchanie Nieszczerzewicza.

NIESZCZERZEWICZ:

Ale jednemu z nas nie udało się uciec.

Markowi Marciniakowi.

Jakiś tajniak podstawiał mu nogę...

Po chwili pauzy.

NIESZCZERZEWICZ:

To był ułamek sekundy, odwróciłem się i widziałem....

Boże...

Na twarzy Barchańskiej pojawia się grymas bólu.

BARCHAŃSKA:

Opowiadała mi o tym matka Marka...

SCENA TRZYDZIESTA CZWARTA

Plener.

10 luty 82 rok.

Wieczór.

Marek Marciniak leży na chodniku. SB- cy w cywilu biją go. W pewnym momencie podjeżdża na sygnale samochód milicyjny. Milicjanci wrzucają Marka Marciniaka na tył samochodu. Kierowca radiowozu przez cały czas rozmawia przez radio.

GŁOS PRZEZ RADIO:

Kogo macie? Kurwa, kogo macie?

Marciniak powoli przytomnieje. Lekko unosi głowę. W napięciu słucha rozmowy milicjantów.

MILICJANT:

Tylko jednego.

Milicjanci zamykają drzwi od samochodu. Marek Marciniak, znów uderzony, ponownie traci przytomność.

GŁOS PRZEZ RADIO:

Jak to, kurwa, tylko jednego?!

Samochód milicyjny gwałtownie rusza na sygnale.

SCENA TRZYDZIESTA PIĄTA

Wnętrze.

Rok 2007.

Popołudnie.

Gabinet Prokuratora w IPN-ie.

Barchańska ogląda telewizyjne nagrane przesłuchania Nieszczerzewicza.

NIESZCZERZEWICZ:

Potem Marka przesłuchiwali na komendzie.

Nieszczerzewicz milknie na chwilę. Te wspomnienia są dla niego bardzo trudne. Pochyla głowę, przez moment bawi się swoją buddyjską bransoletką. Potem znów patrzy na Prokuratora.

NIESZCZERZEWICZ:

Nikogo nie wydał.

Po chwili pauzy.

NIESZCZERZEWICZ:

Chociaż strasznie go bili...

Po chwili pauzy.

NIESZCZERZEWICZ:

Ale nigdy nie chciał o tym opowiadać.

I teraz też nie chce.

PROKURATOR:

Co było po akcji?

NIESZCZERZEWICZ:

Poszliśmy do domu Emila.

Przez kilka tygodni postanowiliśmy być cicho.

Tak na wszelki wypadek.

Nieszczerezewicz milknie na chwilę. Barchańska z coraz większym trudem panuje nad przyśpieszonym oddechem.

SCENA TRZYDZIESTA SZÓSTA

Wnętrze.

Rok 2007.

Późne popołudnie.

Gabinet Prokuratora w IPN-ie.

Telewizyjny obraz z nagranych przesłuchania Nieszczerezewicza.

NIESZCZERZEWICZ:

No, a potem, trzeciego marca...

Szedłem do Emila.

Przed blokiem...

Spotkałem jego ojczyma.

Powiedział mi, że Emil został aresztowany.

PROKURATOR:

A pan?

NIESZCZERZEWICZ:

Co ja mogłem zrobić?

Uciekłem z Warszawy.

Do Małego Cichego.

Nieszczerezewicz bierze ze stolika teczkę, którą wcześniej dał Prokuratorowi. Przez chwilę przegląda ją, potem wyjmuje stare ogłoszenia o poszukiwaniu przez milicję mężczyzny o pseudonimie „Prut”.

NIESZCZERZEWICZ:

Potem wróciłem i mnie aresztowali.

Ale to już zupełnie inna historia.

Nie wiedzieli, że Prut to ja.

Chociaż tak bardzo tego Pruta szukali...

Prokurator ogląda papiery, które dostał od Nieszczerzewicza. Uśmiecha się. Z satysfakcją, że milicjanci kolejny raz dali się wyprowadzić w pole. Potem odklada papiery, poważnieje.

PROKURATOR:

W czasie tej akcji na pomnik...

Skąd pan miał broń?

NIESZCZERZEWICZ:

Brat mi załatwił.

PROKURATOR:

Czy pan ją podczas ucieczki zgubił?

Nieszczerzewicz sprawia wrażenie zaskoczonego pytaniem. Przez chwilę milczy.

NIESZCZERZEWICZ:

Tak.

Ale jeszcze tego samego dnia znalazłem.

Po chwili pauzy.

NIESZCZERZEWICZ:

Skąd pan o tym wie?

Prokurator przegląda akta. Wyjmuje jeden dokument, który przez chwilę pobieżnie czyta. Zastanawia się, czy podać go Nieszczerzewiczowi.

PROKURATOR:

W aktach znalazłem meldunek TW Grażyny, że TW Tomek jej o tym powiedział...

TW Tomek..

Możliwe, że to był pana kolega.....

Nieszczerczewicz wyciąga rękę po dokument. Czyta go. Sprawia wrażenie nieprzyjemnie zaskoczonego. Potem wstaje i zaczyna niespokojnie krążyć po pokoju. Milczy.

NIESZCZERZEWICZ:

Wiedział o akcji...

Ale nie wiedział, że to ja brałem w niej udział...

Że to ja miałem broń...

Po chwili pauzy.

NIESZCZERZEWICZ:

Ale nie wiem kto to był.

I nawet nie chcę o tym myśleć.

Nieszczerczewicz znów siada w fotelu naprzeciw Prokuratora. Zapala papierosa.

SCENA TYDZIELA SIÓDMA

Wnętrze.

Rok 2007.

Gabinet Prokuratora w IPN-ie.

Trwa przesłuchanie Barchańskiej.

Barchańska razem z Prokuratorem oglądają telewizyjne materiały z przesłuchania Nieszczerczewicza.

PROKURATOR:

Co jeszcze może pan powiedzieć?

NIESZCZERZEWICZ:

Tylko tyle, że Emil nigdy mnie nie wydał.

A pytali go o mnie.

Wiele razy.

Ale nic nie powiedział.

PROKURATOR:

Co jeszcze?

NIESZCZERZEWICZ:

Nic.

Po chwili namysłu.

NIESZCZERZEWICZ:

Proszę pana...

Emil nauczył mnie czym jest przyjaźń.

Prawdziwa przyjaźń.

Obraz na ekranie urywa się.

Prokurator wyłącza telewizor. Barchańska wychyla się w stronę telewizora, potem zwraca się w stronę Prokuratora. Spuszcza wzrok, ale wciąż jest wychylona w jego stronę.

Bawi się przedmiotami, które leżą tuż przed nią na biurku. Potem, niepostrzeżenie dla samej siebie, zaczyna je pedantycznie układać. Kiedy to sobie uświadamia, speszona przestaje.

PROKURATOR:

Co się potem działo?

Po tej akcji na pomnik?

BARCHAŃSKA:

Właściwie nic się nie zmieniło.

Aż do początku marca.

Wtedy Emil razem z kolegą, z Szymonem, poszedł drukować książkę Adama Michnika.

Zdaje się, że miała tytuł: „Cienie zapomnianych przodków”.

Albo coś takiego.

Po chwili pauzy.

BARCHAŃSKA:

To była konspiracyjna robota.

W wynajętym mieszkaniu...

Na Targowej róg Kijowskiej.

PROKURATOR:

Tam ich aresztowali.

Po chwili milczenia.

PROKURATOR:

Ktoś ich chyba musiał wydać.

Barchańska zamyślona milczy przez chwilę. Mechanicznie poprawia kołnierzyk bluzki, wygładza włosy.

BARCHAŃSKA:

Emil podejrzewał, że to był człowiek o imieniu Andrzej.

Ale nie miał pewności.

Ja też nie wiem.

Po chwili milczenia.

BARCHAŃSKA:

Wie pan, jest jedna nowa rzecz.

Emil, wszystko co przeżył, opisał.

Ale tuż przed śmiercią wyniósł to z domu.

I nie wiem, co się z tym stało.

A teraz...

Przypadek...

Znalazłam brudnopis tamtych wspomnień.

Barchańska wyjmując z torebki kilka gęsto zapisanych kartek. Stara się być spokojna, ale widać, że trzęsą się jej ręce.

BARCHAŃSKA:

Niewiele tego ocalało...

Ale akurat tutaj pisze o tym aresztowaniu...

Barchańska podaje Prokuratorowi kartki. Ten rozkłada je i zaczyna czytać.

SCENA TRZYDZIESTA ÓSMA

Wnętrze.

3 marzec 82 roku.

Wczesna, dość ciepła wiosna.

Przedpołudnie.

Wynajęte, skromnie urządzone mieszkanie na XIII piętrze praskiego wieżowca.

Emil i Szymon drukują nielegalną broszurę. Sprawiają wrażenie zmęczonych.

Sprzęt, na którym drukują, jest bardzo prymitywny.

W pewnym momencie słychać potworny łomot do drzwi mieszkania.

Po chwili namysłu, Szymon podchodzi do drzwi, a Emil ucieka w stronę balkonu. Przechodzi przez kolejne balkony. W końcu, chowa się na jednym z nich.

Skulony, nadśluchoje. Potem wstaje i rozgląda się sprawdzając, czy dalej go gonią.

Wtedy z balkonu mieszkania, z którego uciekał, wychyla się mężczyzna. Zauważa Emila, mierzy do niego pistoletem.

MILICJANT I:

Mam cię, skurwielu.

Wracaj.

Albo skacz.

Po chwili wahania, Emil przechodzi przez balkony. Wraca do mieszkania, z którego wcześniej uciekał. Gdy tylko tam się znajduje, SB-ek łapie go, obezwładnia i zaczyna rewidować. Szymon leży na podłodze obezwładniony przez innych funkcjonariuszy. W tym samym czasie kolejni milicjanci przeszukują mieszkanie. Prawie wszyscy SB - cy zebrani w mieszkaniu są ubrani po cywilnemu. Są młodzi, o pięć, sześć lat starsi od Emila i Szymona. Po rewizji, SB-cy zaczynają bić Emila. Robią to metodycznie, tak jakby wykonywali dobrze znaną im pracę. Jeden z funkcjonariuszy bije jednak szczególnie brutalnie. Ten, który stoi najbliżej niego, próbuje go powstrzymać.

MILCJANT II:

Ty...

Nie po twarzy...

Żeby śladów nie było.

Milicjanci znów biją Emila. Rzucają nim o ścianę, regał, tapczan. Gdy upada, miażdżą butem dłoń, kopią w twarz, krocze, kręgosłup. Emil, raz po raz, traci przytomność.

SCENA TRZYDZIESTA DZIEWIĄTA

Wnętrze.

Rok 2007.

Popołudnie.

Gabinet Prokuratora w IPN-ie.

Trwa przesłuchanie Barchańskiej.

Prokurator na chwilę przerywa czytanie.

Wspomnienia spisane przez Emila zrobiły na nim ogromne wrażenie. Usiłuje to ukryć, chce pozostać chłodnym profesjonalistą. Jednak jego ruchy zdradzają zdenerwowanie.

Barchańska ze wszystkich sił, stara się zapanować nad emocjami. Boi się, że jeśli teraz przerwie swoje opowiadanie, to już nie będzie potrafiła mówić. A ona za wszelką cenę chce opowiadać dalej.

BARCHAŃSKA:

Potem...

I Szymona...

I Emila wyprowadzili z mieszkania.

Barchańska pokazuje Prokuratorowi kolejny fragment tekstu.

BARCHAŃSKA:

I bili..

Wciąż bili..

Aż dojechali do komendy...

Prokurator w milczeniu patrzy na Barchańską. Potem znów zaczyna czytać dalszą część zeznań Emila. Barchańska przeciera dłońmi twarz, potem zakrywa ręką usta. Tak jakby bała się, że powie za dużo.

SCENA CZTERDZIESTA

Wnętrze.

Trzeci marca 82 roku.

Wieczór.

Milicjanci prowadzą Emila długimi korytarzami w suterenie komendy. Mijają kolejne pokoje. Przy drzwiach do niektórych pokoi widać zapalony neon „Nie wchodzić. Przesłuchanie”. Do jednego z takich pokoi milicjanci wpychają Emila. W pokoju koło biurka siedzi trzech milicjantów. Jedni grają w karty, inni przygotowują sobie kanapki. Mają po prostu zwykłą przerwę w pracy.

W tym pomieszczeniu jest tylko biurko, krzesło, stół i duża metalowa szafa.

Emil kopnięty przez jednego z wprowadzających go milicjantów, upada na podłogę. Potem milicjanci podnoszą go i sadzają na krześle.

MILICJANT I:

Uciekał skurwiel.

MILICJANT II:

A to kurwa jego mać, no...

Milicjanci rozpoczynają bicie Emila. Metodyczne bicie. Najpierw rzucają nim o ścianę. Potem, gdy już leży - kopią. Szczególnie mocno kopią w krocze.

MILICJANT I:

Mów...

Milicjanci otaczają leżącego Emila.

MILICJANT III:

Od kogo dostawałeś rozkazy?

No, mów.

MILICJANT II:

Opozycji, kurwa, ci się zachciało?

MILICJANT I:

Mów, skurwielu, bo ci jaja gardłem wyjdą.

No...

MILICJANT III:

Rodzona matka cię, kurwa, nie pozna.

MILICJANT IV:

W Wiśle jest dla takich miejsce.

Milicjanci wciąż biją Emila. Biją go pałką po kolanach i jądrach. W końcu Emil upada na ziemię.

SCENA CZTERDZIESTA PIERWSZA

Wnętrze.

Rok 2007.

Gabinet Prokuratora w IPN-ie.

Późne popołudnie.

Trwa przesłuchanie Barchańskiej.

Prokurator na chwilę przerywa czytanie, podnosi wzrok nad kartki. Sięga po papierosa.

Częstuje Barchańską, sam też zapala.

Barchańska z coraz większym trudem panuje nad drżącymi dłońmi. Kiedy zapala papierosa, parzy się w dłoń.

Przez chwilę oboje milczą. Prokurator jeszcze raz czyta rozłożone przed nim kartki. Potem podnosi wzrok, patrzy na Barchańską.

PROKURATOR:

Nie do uwierzenia.

BARCHANSKA:

Emil o tym pisał.

Barchańska uśmiecha się gorzko. Potem pochyla się nad kartkami rozłożonymi przed Prokuratorem. Przez chwilę szuka określonego fragmentu tekstu. Gdy nie może go znaleźć, sięga po kartkę i dalej szuka. Potem, kiedy znajduje, odczytuje na głos.

BARCHAŃSKA:

Boję się, że gdybym dokładnie zaczął wyliczać to, czym mnie straszili lub to, co wobec mnie zastosowali, to wtedy po prostu by mi nie uwierzono.

Bo ja sam bym w to nie uwierzył.

Prokurator z trudem panuje nad swoimi emocjami. Jest wstrząśnięty. Na tyle, że już nie próbuje ukrywać się za maską chłodnego profesjonalisty. Milczy. Dopalający papieros parzy go w palce. Szybko go gasi.

PROKURATOR:

Czy chciałaby pani chwilę przerwy?

BARCHAŃSKA:

Nie.

Prokurator szuka pretekstu, by na moment przerwać przesłuchanie. Nie potrafi jednak otwarcie o to poprosić.

PROKURATOR:

To...

Tylko zmienię kasetę, dobrze?

Prokurator podchodzi do kamery. Włącza ją, zmienia kasetę. Robi to powoli, żeby znaleźć czas potrzebny na uspokojenie.

PROKURATOR:

Może kawy?

Prokurator przygotowuje kawę. Stawia filiżankę przed Barchańską. Potem ponownie uruchamia kamerę i siada przy biurku.

PROKURATOR:

Warszawa 05 października 2007.

Przesłuchanie Krystyny Barchańskiej, część druga.

Prokurator siada za biurkiem.

PROKURATOR:

Co było dalej?

BARCHAŃSKA:

Najpierw 3 marca, gdzieś po południu, była rewizja w naszym domu.

Wtedy dowiedzieliśmy się, że Emil jest zatrzymany na komendzie w Pałacu Mostowskich
Kazali nam tam dzwonić...

Po chwili pauzy.

BARCHAŃSKA:

Dzwoniliśmy...

Ale...

Przez trzy dni...

Mówili, że syna tam nie ma.

PROKURATOR:

Nie mieli prawa go tam trzymać.

Emil był nieletni.

Barchańska potakują kiwa głową. Uśmiecha się smutno.

BARCHAŃSKA:

Potem...

To była sobota, piąty marca, gdzieś tak późne popołudnie.

Wtedy przyjechał Artur Rojek.

Prokurator przez chwilę przegląda dokumenty. Potem zwraca się w stronę Barchańskiej.

PROKURATOR:

On pracował w sądzie dla nieletnich?

BARCHAŃSKA:

Tak.

Powiedział, że Emil będzie miał przesłuchanie.

SCENA CZTERDZIESTA DRUGA

Wnętrze.

5 marca 82 roku.

Wczesny wieczór.

Pusty korytarz w sądzie dla nieletnich na Lesznie.

Emil, skuty kajdankami, stoi pilnowany przez dwóch milicjantów w cywilu.

Na widok matki, Emil chce do niej podbiec.

Powstrzymuje go jeden z milicjantów.

Barchańska podbiega do syna, przytula go.

EMIL:

Wszystko dobrze...

Mamo, wszystko dobrze

Barchańska przytula Emila. Emil ukrywa przed nią, że jej dotyk sprawia mu ból.

EMIL:

Mamo...

Bądź dobra dla tego po lewej...

Barchańska patrzy na milicjantów. Zaczyna rozumieć, że jej syn w trakcie przesłuchania został pobity.

SCENA CZTERDZIESTA TRZECIA

Wnętrze.

Rok 2007.

Gabinet Prokuratora w IPN-ie.

Popołudnie.

Trwa przesłuchanie Barchańskiej.

BARCHAŃSKA:

I jeszcze...

Emil powiedział: bądź dobra dla tego po lewej.

Po chwili pauzy.

BARCHAŃSKA:

Bo ten milicjant go nie bił.

PROKURATOR:

Pamięta pani jego nazwisko?

BARCHAŃSKA:

Tak.

Prokurator podaje Barchańskiej jeden z dokumentów z teczki.

BARCHAŃSKA:

Tak, to ten.

A to drugie nazwisko...

Ten człowiek też przesłuchiwał Emila.

Prokurator notuje na kartce podane przez Barchańską nazwiska.

PROKURATOR:

A jak przebiegało samo przesłuchanie?

BARCHAŃSKA:

Pytali go nie o to, na czym go złapali..

Nie o druk tej książki...

Tylko o zniszczenie pomnika Dzierżyńskiego...

Po chwili pauzy.

BARCHAŃSKA:

Od początku SB - cja wiedziała, że Emil brał w tym udział...

Ale wiedzieli to nie od Marka Marciniaka...

Nie od tego chłopca, co go od razu po tym złapali..

On nikogo nie wydał...

Po chwili pauzy.

BARCHAŃSKA:

Nie wiem od kogo wiedzieli...

PROKURATOR:

To przesłuchanie w sądzie prowadziła sędzia Halina Elke Katarzyńska?

BARCHAŃSKA:

Tak.

To był porządny człowiek...

Pytała Emila czy podpalenie pomnika miało charakter polityczny.

Syn potwierdził.

Potem chciała wiedzieć z kim to zrobił...

Emil powiedział, że nie zna żadnych nazwisk.

Barchańska zamyśla się na chwilę. Prokurator wstaje.

PROKURATOR:

Ale jednak Emil...

BARCHAŃSKA:

Jeszcze na komendzie, zaraz po aresztowaniu...

Szymon, ten chłopak, z którym złapano Emila, zeznał, że akcją na pomnik kierował Tomasz Sokolewicz.

I że to on był ich dowódcą.

Po chwili pauzy.

BARCHAŃSKA:

Emil zeznawał tak samo...

Prokurator przez moment przegląda akta. Potem zwraca się do Barchańskiej.

PROKURATOR:

Tomasz Sokolewicz, uczeń liceum Reja.

Miał już wtedy 19 lat, tak?

Barchańska potakująco, niemal automatycznie kiwa głową.

BARCHAŃSKA:

Tak.

Potraktowali go jak dorosłego.

Trzymali na Rakowieckiej.

Prokurator wstaje.

PROKURATOR:

Dlaczego Emil go obciążył?

Przecież to były fałszywe zeznania.

Barchańska na chwilę spuszcza głowę. Potem znów zwraca się w stronę Prokuratora.

BARCHAŃSKA:

Nie wiem...

Może dlatego, że go w śledztwie bili.

Złamał się.

I podpisał wszystko, co mu kazali.

PROKURATOR:

Dlaczego im tak zależało na tych zeznaniach?

Barchańska bezradnie wzrusza ramionami. Jest otwarta. Patrzy na Prokuratora.

BARCHAŃSKA:

Nie wiem.

Po chwili pauzy.

PROKURATOR:

23 lutego tamtego roku postrzelono sierżanta Karos.

Według świadków zrobili to młodzi ludzie.

Milicja szalała, żeby wykryć sprawców.

Po chwili pauzy. Prokurator niespokojnie kręci się po pokoju. Barchańska nieruchomo patrzy przed siebie.

PROKURATOR:

Sądzieli, że i akcja na pomnik, i to zabójstwo...

Że to zrobili ci sami ludzie.

Prokurator odwraca się w stronę Barchańskiej. Barchańska bezradnie wzrusza ramionami.

PROKURATOR:

Ci, których przesłuchiwałem...

Mówią, że Sokolewicz chwalił się często...

Swoją konspiracyjną robotą...

A nawet tym, że to on zorganizował tę akcję na pomnik Dzierżyńskiego.

Barchańska kolejny raz bezradnie wzrusza ramionami.

PROKURATOR:

Może Sokolewicz miał być tym pokazowym winnym...

BARCHAŃSKA:

Nie wiem...

Prokurator siada za biurkiem. Przez chwilę milczy.

PROKURATOR:

A co się potem działo z Emilem?

BARCHAŃSKA:

Po przesłuchaniu 5 marca...

Trzymali syna w zakładzie dla nieletnich na Okęciu.

I wciąż trwały przesłuchania.

Ale już go nie bili.

Po chwili pauzy.

BARCHAŃSKA:

Ale wciąż straszyli...

Że jak nie będzie obciążać Sokolewicz...

Po chwili pauzy.

BARCHAŃSKA:

Że pod autobus..

Albo skończy w Wiśle...

Barchańska przerywa gwałtownie. Nie chce po raz kolejny mówić o tym, jak straszyli jej syna. Ze wszystkich sił, stara się uspokoić. Ma przyspieszony oddech. Znow sięga po inhalator i bierze lek. Po chwili atak duszności mija. Prokurator podaje jej wodę, potem siada przy biurku.

BARCHAŃSKA:

17 marca była rozprawa ...

Po chwili milczenia.

BARCHAŃSKA:

Sędzia Elke Katarzyńska uznała podpalenie pomnika za czyn ideowy młodego chłopca
Emil dostał wyrok w zawieszeniu.
I kuratora...

Barchańska zamyśla się na chwilę.

BARCHAŃSKA:

Myślałam, że już wszystko będzie dobrze...

SCENA CZTERDZIESTA CZWARTA

Wnętrze.

17 kwietnia 82 roku.

Korytarz w sądzie dla na ulicy Solidarności w Warszawie.

Na drzwiach sali widać tablicę: "Sąd Rejowy dla miasta Warszawy. Wydział XII, Wydział Rodzinny i Nieletnich".

Milicjanci wyprowadzają z sali rozpraw wciąż skutego Emila.

Barchańska podbiega do syna.

BARCHAŃSKA:

Emil...

Milicjanci zatrzymują Barchańską i nie pozwalają jej podejść do syna.

MILICJANT:

Potrzebny na przesłuchanie.

Odbierzecie go jutro, w zakładzie na Okęciu.

Barchańska, na poły zdziwiona, na poły przestraszona, zostaje sama na korytarzu. Po chwili podbiega do niej Wardęcki.

SCENA CZTERDZIESTA PIĄTA

Wnętrze.

Rok 2007.

Gabinet Prokuratora w IPN-ie.

Popołudnie.

Trwa przesłuchanie Barchańskiej.

Barchańska sięga po swoją torbę.

Wyjmuje z niej fiolkę z lekarstwami. Prokurator podaje jej szklankę wody.

Barchańska zamyślona, patrzy przed siebie. Zapomina o leżących przed nią lekach.

BARCHAŃSKA:

Emil miał być świadkiem na rozprawach Marka Marciniaka i Tomka Sokolewicza.

Po chwili pauzy.

BARCHAŃSKA:

Te fałszywe zeznania obciążające Tomka...

Nie dawało mi to spokoju.

Ale Emil tłumaczył, że wie co robi.

Mówił, że w sądzie wszystko odwoła.

Barchańska milknie na chwilę.

BARCHAŃSKA:

Tylko...

Barchańska kolejny raz przerywa swoje opowiadanie. Sięga po szklankę wody, pije. Potem odstawia szklankę. Bawi się przedmiotami, które leżą przed nią na biurku. Znow, jak poprzednio, zaczyna je pedantycznie układać. Potem, gdy uświadamia sobie swoje zachowanie, speszona przestaje. Podnosi wzrok, patrzy na Prokuratora.

PROKURATOR:

Tak?

BARCHAŃSKA:

Krystyna, matka Szymona.

Tego Szymona, z którym Emil był aresztowany.

Po chwili pauzy.

BARCHAŃSKA:

Ona imponowała Emilowi.

Działała w opozycji.

W dorosłej opozycji...

Po chwili pauzy.

BARCHAŃSKA:

Krystyna cały czas tłumaczyła Emilowi...

Że powinien obciążać Sokolewicza.

Że Tomkowi nic się nie stanie, jeśli trochę posiedzi.

Prokurator zdziwiony patrzy na Barchańską.

PROKURATOR:

Dlaczego?

BARCHAŃSKA:

Nie wiem.

PROKURATOR:

Czy pani ją dobrze znała?

BARCHAŃSKA:

Pierwszy raz spotkałam ją dzień po aresztowaniu syna...

Po chwili pauzy.

BARCHAŃSKA:

Później...

Zaprzyjaźniłyśmy się dość szybko.

Prokurator odkłada do szafy teczkę, którą dostał od Nieszczerezwicza. Przez chwilę szuka w szafie innych dokumentów. Znajduje kolejną teczkę, bierze ją, otwiera i przez chwilę czyta zebrane w niej dokumenty.

PROKURATOR:

Czy pani wie, że w 80 tym roku SB-cja chciała, żeby ona donosiła na księdza Małkowskiego?

Barchańska przecząco kiwa głową.

PROKURATOR:.

Jednak oficer operacyjny, który prowadził tą sprawę, odradzał.

Prokurator wciąż przegląda dokumenty zeczki Krystyny Pochwalskiej.

PROKURATOR:

Po 81 roku...

Nie ma już żadnych dokumentów, które bezpośrednio dotyczą matki Szymona.

A przecież działała w Komitecie Prymasowskim.

BARCHAŃSKA:

Tak mówiła...

Że organizuje obozy dla dzieci internowanych.

Prokurator kładzie teczkę obok Barchańskiej.

PROKURATOR:

Musieli ją obserwować...

Tym bardziej, że jej syn był aresztowany...

Prokurator znów wertuje rozłożone przed nim dokumenty.

PROKURATOR:

Zastanawia mnie...

Szymona wypuścili go po 24 godzinach...

Albo 48.

Ale na pewno nie trzymali go dłużej.

Prokurator wciąż przegląda dokumenty. Potem, zdziwiony przeczytaną informacją, podnosi wzrok i patrzy na Barchańską.

PROKURATOR:

Przecież był już pełnoletni.

Według prawa groził mu sąd doraźny.

Wojskowy sąd.

Barchańska patrzy na niego w milczeniu. Nieruchomo, prawie bez żadnej reakcji. Jedyne, niemal niedostrzegalnie, kiwa potakująco głową.

Prokurator znów przegląda teczkę Pochwalskiej.

PROKURATOR:

W czasie stanu wojennego pozwolili mu wyjechać z Polski...

Prokurator wciąż przegląda rozłożone przed nim dokumenty. Potem podchodzi do Barchańskiej, kładzie obok niej teczkę z dokumentami.

PROKURATOR:

Są dokumenty wskazujące na to, że dostał paszport w trybie pilnym.

Po interwencji matki u wicedyrektora Biura Paszportów MSW.

Prokurator pytająco patrzy na Barchańską. Barchańska z trudem panuje nad sobą. Chwyta rękę Prokuratora.

BARCHAŃSKA:

Nic nie wiem...

Nic, co mogłabym udowodnić.

Prokurator kończy przeglądać teczkę Pochwalskiej. Po chwili zastanowienia odkłada ją z powrotem do szafy.

PROKURATOR:

Emil...

Emil odwołał zeznania obciążające Sokolewicza?

BARCHAŃSKA:

Tak.

17 maja.

Na rozprawie Marka Marciniaka.

Marciniaka, tego chłopca, którego złapali od razu po akcji na pomnik Dzierżyńskiego.

Barchańska bezradnie wzrusza ramionami.

BARCHANSKA:

Jak szliśmy do sądu.

Emil miał wpiętą w klapę Matkę Boską.

A na ręku opornik.

Jak ja się strasznie bałam, że milicja nas zatrzyma.

SCENA CZTERDZIESTA SZÓSTA

Wnętrze.

Rok 82.

Sala rozpraw w Sądzie Cywilnym na Lesznie w Warszawie.

Wśród ludzi zebranych na sali, oprócz oskarżonych i ich rodzin, adwokatów, są także milicjanci prowadzący śledztwo w sprawie Emila, a także korespondenci zagranicznej prasy.

SĘDZIA:

Wzywam świadka Emila Barchańskiego.

Emil wezwany przez Protokolanta wchodzi na salę rozpraw. Idzie na miejsce przeznaczone dla świadków. Idąc szuka wzrokiem matki, ale nie może dostrzec jej w tłumie innych ludzi. Barchańska patrzy na niego przerażona.

SĘDZIA:

Imię, nazwisko?

EMIL:

Emil Piotr Barchański.

SĘDZIA:

Wiek?

EMIL:

Za miesiąc skończę siedemnaście lat.

SĘDZIA:

Czy świadek był karany za składanie fałszywych zeznań?

EMIL:

Nie.

SĘDZIA:

Upprzedzam świadka o odpowiedzialności karnej za zatajenie prawdy albo za fałszywe zeznania.

Emil potakująco kiwa głową.

SĘDZIA:

Co świadek może powiedzieć organizacji, której był członkiem?

EMIL:

Odwołuję swoje zeznania.

Tomasz Sokolewicz nie brał udziału w podpaleniu pomnika Dzierżyńskiego.

Zebrani na sali ludzie zaczynają szeptać między sobą.

SĘDZIA:

Cisza, proszę o ciszę.

EMIL:

Wszystko, co powiedziałem w śledztwie, było wymuszone biciem.

Prokurator, trzydziestoletnia kobieta, gwałtownie zrywa się ze swojego miejsca. Jest wściekła.

PROKURATOR:

Świadek kłamie!

Sędzia, gestem dłoni, ucisza Prokuratora.

SĘDZIA:

Kto świadka bił?

EMIL:

Ci, co biją...

Nie przedstawiają się.

Emil przez chwilę patrzy na Prokuratora, potem znów zwraca się w stronę Sędziego.

EMIL:

Ale ci, którzy mnie przesłuchiwali...

Oni muszą wiedzieć, kto bił...

Prokurator ponownie gwałtownie zrywa się z miejsca.

PROKURATOR:

Żądam kary dla świadka za składanie fałszywych zeznań.

Czy świadek wie, że grozi mu za to pięć lat?

Sędzia kolejny raz ucisza Prokuratora.

SĘDZIA:

Proszę o ciszę.

Czy świadek rozpoznałby tych, którzy go bili?

EMIL:

Tak.

W każdej chwili.

SĘDZIA:

Sąd postanowił o odroczeniu rozprawy do dnia 17 czerwca.

Do tego czasu będzie przeprowadzone badanie wiarygodności świadka.

Po otrzymaniu wyniku badania, sąd podejmie kolejne działania.

Sędzia kończy rozprawę. Emil podchodzi do matki. Otaczają ich dziennikarze, proszą o wywiady dla zachodnich rozgłośni radiowych. Pytają, czy nie bał się głośno mówić o tym, że milicjanci go bili. Inni gratulują Matce odwagi syna.

Z sali sądowej wychodzą milicjanci, którzy prowadzili sprawę Emila. Widać, że są wściekli.

SCENA CZTERDZIESTA SIÓDMA

Wnętrze.

Rok 2007.

Gabinet Prokuratora w IPN-ie.

Trwa przesłuchanie Barchańskiej. Barchańska z trudem hamuje płacz. Wyjmuje chusteczkę z torebki.

BARCHAŃSKA:

Po rozprawie poszliśmy do matki Szymona.

Była niezadowolona.

Nie chciała z nami rozmawiać.

PROKURATOR:

Dlaczego?

BARCHAŃSKA:

Emil odwołał zeznania.

A ona kazała mu obciążać Sokolewicza.

Głos Barchańskiej coraz bardziej przypomina skowyt.

BARCHAŃSKA:

Czasem myślę, że chciała chronić mojego syna...

Lepiej niż ja...

Barchańska z trudem łapie powietrze. Widać, że za wszelką cenę próbuje się uspokoić.

BARCHAŃSKA:

Potem...

Emil chodził na badania psychologiczne.

I na przesłuchania.

Tłumaczyli mu, żeby jednak złożył zeznania obciążające Sokolewicza.

Emil nie chciał o tym słyszeć.

Chociaż znów go straszili...

Barchańska wciąż ma problemy z oddychaniem.

Prokurator chce zatrzymać kamerę.

Barchańska powstrzymuje go. Znów zaczyna mówić. Tak, jakby bała się, że ktoś jej przerwie.

PROKURATOR:

Pani Krystyno...

Co jeszcze działo się w tamtym czasie?

BARCHAŃSKA:

Emil nie działał już w opozycji.

Żeby nikogo nie narażać..

Bał się, że może być obserwowany przez SB- cję.

Barchańska milknie na chwilę.

BARCHAŃSKA:

To było tuż przed końcem roku szkolnego.

Więc się uczył...

Bardzo chciał przejść do następnej klasy.

PROKURATOR:

I?

BARCHAŃSKA:

Myślę, że czuł się samotny.

Pewnie dlatego zaprzyjaźnił się z Hubertem.

On w marcu tamtego roku wynajął mieszkanie w naszym bloku.

To był student, starszy od Emila o pięć lat.

Miał żonę i małe dziecko.

Po chwili pauzy.

BARCHAŃSKA:

Poznali się w czasie spacerów z psami.

Barchańska milknie na chwilę. Znów nerwowo bawi się chusteczką.

BARCHAŃSKA:

Tamtego dnia....

Barchańska milknie na chwilę.

BARCHAŃSKA:

Od momentu aresztowania, Emil zawsze zostawiał mi kartki.

Gdzie poszedł i kiedy wróci.

Żeby się nie martwiła.

3 czerwca.

Tamtego dnia napisał, że wziął książki i psa, i pojechał nad Wisłę się uczyć.

Barchańska wyjmując z torby papierową teczkę, a stamtąd starannie złożoną, pośliznęła kartkę. Ostrożnie podaje ją Prokuratorowi. Prokurator przez chwilę czyta tę kartkę. Potem wstaje i kseruje ją. Kopię odkłada do akt. Oryginał oddaje Barchańskiej. Barchańska ostrożnie składa kartkę i chowa ją do teczki. Potem Barchańska wstaje, zaczyna niespokojnie krążyć po pokoju.

BARCHAŃSKA:

Domyśliłam się, że nad tą Wisłę, Emil pojechał z Hubertem.

Ale zaskoczyło mnie jedno.

Bo..

Mieszkaliśmy na Starym Mieście.

A oni pojechali nad Wisłę do Błot.

Po chwili pauzy. Barchańska wstaje.

BARCHAŃSKA:

To na Pradze.

Daleko od nas..

Barchańska sięga po paczkę papierosów leżącą na biurku. Wyjmuje jednego, zapala. Zaciąga się głęboko.

BARCHAŃSKA:

Do wieczora spokojnie czekałam na powrót syna.

Ale po godzinie milicyjnej...

Zaczęłam się denerwować.

Wiedziałam, że Emil nie chciałby problemów z milicją.

Miał przecież wyrok w zawieszeniu...

Barchańska nie zauważa, że popiół z papierosa brudzi jej bluzkę. Sprawia wrażenie osoby kompletnie pogrążonej we własnych wspomnieniach.

BARCHAŃSKA:

Poszłam do Huberta.

Był w domu.

Miał rzeczy Emila.

Jego koszulkę, książki..

Nawet legitymację szkolną i klucze do mieszkania.

I papierosy.

PROKURATOR:

Emil palił?

BARCHAŃSKA:

Jednego za drugim...

PROKURATOR:

Jeśli tyle palił...

To zostawiłby papierosy...?

Przecież wtedy kupowało się je na kartki....

Prokurator milknie na chwilę. Barchańska bezradnie wzrusza ramionami. Ona też nie rozumie, że jej syn mógł zostawić papierosy.

PROKURATOR:

Jak Hubert tłumaczył, że wrócił bez Emila?

Popiół z papierosa kolejny raz brudzi bluzkę Barchańskiej. Barchańska gasi papierosa. Strzepuje popiół z bluzki. Ale robi to niedokładnie, w roztargnieniu.

BARCHAŃSKA:

Według niego Emil postanowił przejść na drugą stronę Wisły.

Bo tam podobno ktoś na niego czekał.

PROKURATOR:

Czy to możliwe?

BARCHAŃSKA:

Emil nie cierpiał wody...

Jak wyjeżdżaliśmy nad morze, na wakacje, to nawet nóg nie chciał zamoczyć...

Prokurator przez chwilę przegląda dokumenty.

PROKURATOR:

Tak...

Wszyscy o tym mówili.

Barchańska staje przy oknie. Z coraz większym trudem panuje nad sobą. Ukrywa twarz przed Prokuratorem.

BARCHAŃSKA:

Nigdy nie uwierzyłam, że chciał przejść Wisłę.

PROKURATOR:

Nikt w to nie uwierzył.

Nikt, kto go znał.

BARCHAŃSKA:

Potem..

Tamta noc była straszna.

SCENA CZTERDZIESTA ÓSMA

Wnętrze.

Noc z 3 na 4 czerwca 82 roku.

Barchańska niespokojnie krąży po kuchni, a potem siada przy stole kuchenny. Patrzy na kanapki przygotowane dla syna. Przez chwilę nadśluchuje. Drażni ją jednak ciekący kran kuchenny. Wstaje by go dokręcić, gdy jej się to nie udaje, sięga po ścierkę, którą podkłada pod kran. Potem z kubka stojącego na półce bierze papierosa i zapala go. Sięga też po popielniczkę, która jest pełna niedopałków.

SCENA CZTERDZIESTA DZIEWIĄTA

Wnętrze.

Rok 2007.

Gabinet Prokuratora w IPN-ie.

Trwa przesłuchanie Barchańskiej.

Barchańska z trudem powstrzymuje płacz. I nie ma już siły, żeby to ukrywać.

BARCHAŃSKA:

Rano przyjechał mój mąż, ojczym Emila
Zaczęliśmy razem syna szukać...
Byliśmy w Pałacu Mostowskich..
I w komisariacie dzielnicowym na Jezuickiej...

Po chwili milczenia.

BARCHAŃSKA:

Tam powiedzieli mi, żebym dla syna kupowała trumnę...

Prokurator zapala papierosa. Wspomnienia Barchańskiej sprawiają, że nie potrafi zachować chłodnego, profesjonalnego dystansu.

BARCHAŃSKA:

Ale myśmy go wciąż szukali...
I w Błotach...
I w Wilanowie...
Myślałam, że gdzieś siedzi, że gdzieś się ukrywa...
Że się boi wracać do domu...
Bez ubrania, bez dokumentów...

Barchańska na chwilę milknie. Płacze.

BARCHAŃSKA:

Następnego dnia, w sobotę.....
Zadzwonili z milicji do Huberta.
Do Huberta, bo tylko on miał telefon..
Zadzwonili, że na 500 kilometrów od Wisły, znaleziono ciało młodego mężczyzny...

Barchańska milknie na chwilę.

BARCHAŃSKA:

Nie miałam żadnych przeczuć...

Słowa wypowiedane przez Barchańską coraz bardziej brzmią jak skowyt.

BARCHAŃSKA:

Potem, jeszcze następnego dnia...

5 czerwca.

To były siedemnaste urodziny mojego syna...

Barchańska milknie na chwilę. Znow ma atak duszności. I wciąż kiwa się jednostajnie, jak dziecko cierpiące na chorobę sierocą.

BARCHAŃSKA:

Razem z kolegami Emila i Hubertem poszliśmy nad Wisłę.

Hubert miał nam pokazać, gdzie byli.

Ale...

PROKURATOR:

Tak?

BARCHAŃSKA:

Ciągle mówił co innego...

PROKURATOR:

Czytałem zeznania Huberta.

Wiele w nich sprzeczności.

Inni też to potwierdzają.

Barchańska gwałtownie odwraca się w stronę Prokuratora.

BARCHAŃSKA:

I co z tego?

BARCHAŃSKA:

Tego samego dnia...

Wieczorem...

Przyszła do mnie matka Szymona.

Barchańska odwraca się od okna w stronę Prokuratora.

SCENA PIĘCDZIESIĄTA

Wnętrze.

6 czerwca 82.

Wieczór.

Mieszkanie Krystyny Barchańskiej i Jerzego Wardęckiego.

Pochwalska wchodzi do mieszkania. Przez chwilę zatrzymuje się w korytarzu. Sprawia wrażenie bardzo niespokojnej.

Potem Pochwalska wchodzi do pokoju. Barchańska patrzy na nią wyczekująco.

POCHWALSKA:

Krysiu..

Jutro tam pojedziemy...

Pochwalska niespokojnie krąży po pokoju.

BARCHAŃSKA:

Do prosektorium?

Pochwalska potakująco kiwa głową. Potem siada obok Barchańskiej.

POCHWALSKA:

Krysiu...

Ja już tam byłam...

Byłam...

Ten znaleziony chłopak...

Po chwili pauzy.

POCHWALSKA:

To twój syn...

Barchańska patrzy na nią z niedowierzaniem.

BARCHAŃSKA:

Jak to?

Przecież mówili, że on ma dwadzieścia pięć lat.

PCHWALSKA:

Krysiu, to Emil...

Barchańska ciągle patrzy na Pochwalską z niedowierzaniem. Pochwalska próbuje ją objąć. Barchańska odsuwa ją. Wstaje, podchodzi do okna. Jest pozornie spokojna. Przez chwilę stoi przy oknie. Potem, jakby uderzona w brzuch, nagle zgina się wpół. Zaczyna rozpaczliwie płakać. Podchodzi do niej Pochwalska i obejmuje ją. Przytulone, razem płaczą.

SCENA PIĘDZIESIĄTA PIERWSZA

Wnętrze.

Rok 2007.

Gabinet Prokuratora w IPN-ie.

Trwa przesłuchanie Barchańskiej.

Barchańska już nie płacze. Sprawia wrażenie osoby skamieniałej z rozpacz.

PROKURATOR:

Jakim cudem matkę Szymona wpuszczono do prosektorium?

Przecież dla Emila to była zupełnie obca osoba...

Po chwili pauzy.

BARCHAŃSKA:

Nie wiem.

To była niedziela.

Prosektorium było zamknięte.

Barchańska milknie na chwilę.

BARCHAŃSKA:

A jak tam weszła matka Szymona...

Nie wiem...

Barchańska znów zaczyna się kiwać monotonnie, jak dziecko cierpiące na chorobę sierocą.

BARCHAŃSKA:

Dla nas okazanie zwłok..

Było 7 czerwca w Zakładzie Medycyny Sądowej na Oczki.

Ja i ojciec Emila mogliśmy tam wejść.

Mojego męża, ojczyma Emila, nie wpuścili.

Po chwili pauzy.

BARCHAŃSKA:

Tamtego roku...

Lato było wyjątkowo upalne..

Ciało Emila nie trzymano w chłodni...

SCENA PIĘCDZIESIĄTA DRUGA

Wnętrze.

7 czerwca 82 roku.

Ranek.

Prosektorium.

Rzędy stołów, na których leżą nagie ciała.

Na jednym z takich stołów leży ciało Emila.

Jest potwornie zniekształcone. Dwumetrowe, spuchnięte. Z trudem można rozpoznać twarz.

Barchańska podchodzi do stołu, na którym leży ciało jego syna. Dotyka jego twarzy, odgarnia włosy z czoła.

MILICJANT I:

Czy to jest pani syn?

Emil Piotr Barchański?

Barchańska potakująco kiwa głową.

SCENA PIĘĆDZIESIĄTA TRZECIA

Wnętrze.

Rok 2007.

Późne popołudnie

Gabinet Prokuratora w IPN-ie.

Trwa przesłuchanie Barchańskiej.

BARCHAŃSKA:

Potem...

11 czerwca była sekcja.

Do tego czasu...

Przez sześć dni..

Ciało Emila dalej nie było w chłodni...

Więc sekcja niczego nie wykazała.

Po chwili pauzy.

BARCHAŃSKA:

Tylko zaawansowany stopień gnilny...

Po chwili pauzy.

BARCHAŃSKA:

Ale i tak stwierdzono, że jego śmierć to wypadek.

Barchańska milknie na chwilę.

BARCHAŃSKA:

Pogrzeb miał być 16 czerwca.

Chcieliśmy Emila ubrać w garnitur...

I założyć mu bieliznę...

Głos Barchańskiej znów przechodzi w cichy, przeciągły skowyt.

SCENA PIĘCDZIESIĄTA CZWARTA

Wnętrze.

Czerwiec 82 roku.

Prosektorium.

Pracownicy prosektorium otwierają trumnę w której leży Emil. Emil jest ubrany w garnitur, spod którego wystają fragmenty plastikowego worka. Jego ręce są przewiązane sznurkiem a twarz jest nierozpoznawalna.

Barchańska pochyla się nad trumną, potem cofa się przerażona.

BARCHAŃSKA:

Co oni mu zrobili...

Co mu zrobili...

Wardęcki podtrzymuje Barchańską. Oboje sprawiają wrażenie osób w głębokim szoku. Takich, którzy nie w pełni rozumieją, to co dzieje się wokół nich.

Wardęcki podchodzi do ciała Emila. Dotyka go: jego klatki piersiowej, ramion.

WARDECKI:

Synku...

Synku...

Barchańska sprawia wrażenie skamieniałej z rozpacz. Podchodzi do trumny i wkłada mały obrazek Brata Alberta.

BARCHAŃSKA:

Weź ze sobą.

Pracownicy prosektorium zatrzasną trumnę. Jeden z nich stoi w kącie i wymiotuje.

SCENA PIĘCDZIESIĄTA PIĄTA

Wnętrze.

Rok 2007.

Gabinet Prokuratora w IPN-ie.

Późne popołudnie.

Trwa przesłuchanie Barchańskiej.

Barchańska wciąż chowając twarz w dłoniach płacze. Potem uspakaja się i znów zaczyna opowiadać. Odchodzi od okna siada przy biurku.

BARCHAŃSKA:

Dzień po pogrzebie...

Była rozprawa Sokolewicz i Marciniaka.

Jakimś cudem udało mi się zeznawać.

Zeznawać za Emila, bo on miał być tam świadkiem.

Po chwili pauzy.

BARCHAŃSKA

Zażądałam, żeby przedstawiono sądowi zeznania Emila z poprzedniej rozprawy.

Te zeznania, gdzie Emil odwołał wszystkie oskarżenia wobec Sokolewicza.

Po chwili pauzy.

BARCHAŃSKA:

Sokolewicz został zwolniony.

Po chwili pauzy.

BARCHAŃSKA:

Potem było...

Śledztwo po śmierci Emila.

Trzy razy je prowadzono.

Na początku pisałam pisma do prokuratury.

Prosiłam o przesłuchanie różnych osób.

Ale...

Za każdym razem śledztwo umarzano.

Barchańska milknie na chwilę. Prokurator wstaje, zaczyna chodzić po pokoju.

BARCHAŃSKA:

Jeden z milicjantów...

Powiedział mi, że nie dowiem się prawdy..

PROKURATOR:

Oglądałem protokół z oględzin ciała Emila.

W miejscu gdzie powinna być data i godzina odnalezienia ciała Emila...

Ktoś zostawił puste miejsce.

BARCHAŃSKA:

Człowiek, który był przy oględzinach zwłok...

Mówił, że ciało Emila nie było długo w wodzie..

PROKURATOR:

Może Emil nie zginął 3 czerwca?

BARCHAŃSKA:

Może...

Może go gdzieś przetrzymywali.

Barchańska milknie na chwilę.

BARCHAŃSKA:

Ale nie wiem....

PROKURATOR:

Jak pani sądzi, dlaczego mieliby zamordować Emila?

BARCHAŃSKA:

Zginął tuż przed rozprawą Sokolewicz i Marciniaka.

Na tej rozprawie miał mówić o tych, co go w śledztwie bili.

Więc może, żeby ich nie wskazał...

Barchańska zamyślona patrzy przed siebie. Bezsilnie, mechanicznie wylamuje palce dłoni.

PROKURATOR:

Jedno mnie zastanawia...

Dlaczego wokół tej sprawy dość szybko zapadła cisza?

Przecież o sprawie Emila mówiono w Radiu Wolna Europa, w Głosie Ameryki...

BARCHAŃSKA:

Może dlatego, że ja sama wniosłam o zakończenie dochodzenia.

Już nie miałam siły..

Prokurator z niedowierzaniem kręci głowę. Jakby wciąż nie znalazł szukanej odpowiedzi.

PROKURATOR:

Czy ktoś do pani przychodził?

Ktoś z zagranicznej prasy?

Albo z radia?

BARCHAŃSKA:

Nie, nikt.

Widzi pan, do mnie na długie lata przyczepiono opinię osoby nie zrównoważonej, alkoholicki.

PROKURATOR:

Może komuś na tym zależało...

Barchańska bezradnie wzrusza ramionami.

BARCHAŃSKA:

A potem...

SCENA PIĘCDZIESIĄTA SZÓSTA

Plener.

Późna jesień 82 roku.

Wczesny wieczór.

Krakowskiego Przedmieście tuż przy kościele Świętego Krzyża.

Demonstrujący tłum jest brutalnie rozpędzany przez ZOMO- wców.

Przez tłum przedziera się Wardęcki. Szuka Barchańskiej. W końcu odnajduje ją leżącą na krawężniku.

WARDECKI:

Krysiu, to ja...

Krysiu, spójrz na mnie...

WARDECKI:

Krysiu, co cię boli?

Co ci jest?

Barchańska wciąż płacze i krzyczy. Jeden z ZOMO- wców z milicyjnego samochodu wzywa karetkę pogotowia. Karetka zabiera Barchańską do szpitala. Razem z Barchańską jedzie Wardęcki.

SCENA PIĘCDZIESIĄTA SIÓDMA

Wnętrze.

Rok 2007.

Gabinet Prokuratora w IPN-ie.

Trwa przesłuchanie Barchańskiej. Barchańska już jest bardzo zmęczona. Mówi powoli, jakby ostatkiem sił.

BARCHAŃSKA:

Coś się takiego stało..

Nie mogłam przestać krzyczeć.

Po chwili pauzy.

BARCHAŃSKA:

Więc może to było najlepsze wyjście...

SCENA PIĘĆDZIESIĄTA ÓSMA

Wnętrze.

Jesień 82 roku.

Szpital psychiatryczny na ulicy Nowowiejskiej w Warszawie.

Sala chorych.

Niektórzy chorzy śpią. Inni mechanicznie, na poły nieświadomie, krążą po sali. Ktoś inny leży na podłodze w kącie sali. Młoda kobieta, która stoi przy oknie, niedaleko łóżka zachowuje się tak jakby rozmawiała z Bogiem. Ale ona nie modli się – ona Bogu wygraża.

Barchańska siedzi skulona na łóżku. Nie reaguje, gdy sali wchodzi Pielęgniarka, która robi jej zastrzyk.

SCENA PIĘĆDZIESIĄTA DZIEWIĄTA

Wnętrze.

Rok 2007.

Gabinet Prokuratora w IPN-ie.

Trwa przesłuchanie Barchańskiej.

BARCHAŃSKA:

Potem nie było już nic...

I nic już więcej nie mogę powiedzieć...

Po chwili pauzy.

BARCHAŃSKA:

A teraz...

Tylko jedno jest ważne.

Co stało się moim synem?

PROKURATOR:

Przesłucham Huberta.

I tych milicjantów, co prowadzili śledztwo Emila.

BARCHAŃSKA:

Tylko oni mogą coś wiedzieć...

Po chwili pauzy. Prokurator wstaje włącza kamerę.

PROKURATOR:

Proszę pani, tak na dobrą sprawę, to śledztwo się dopiero zaczyna...

A ja mam dużo czasu, żeby je ciągnąć...

Barchańska wstaje z krzesła. Zbiera z biurka swoje rzeczy: chustę, fiolkę z lekami, okulary. Potem sięga po apaszkę leżącą na poręczu krzesła i zawiązuje ją na szyi.

PROKURATOR:

Dziękuję za to zeznanie..

BARCHAŃSKA:

Nie, to ja dziękuję.

Barchańska odchodzi w stronę drzwi. Przy drzwiach zatrzymuje się na moment i odwraca się w stronę Prokuratora.

BARCHAŃSKA:

Dziękuję..

Za to, że sprawa Emila jest ważna.

Ważna, nie tylko dla mnie.

Barchańska przez chwilę patrzy na Prokuratora. Ten w milczeniu chyli głowę. Barchańska odchodzi w stronę drzwi.

BARCHAŃSKA:

Dziękuję.

Barchańska wychodzi z gabinetu Prokuratora. Sprawia wrażenie osoby nagle silniejszej niż wtedy, gdy przyszła na przesłuchanie. Prokurator porządkuje akta.

SCENA SZESZĆDZIESIĄTA

Plener.

Rok 2007.

Późne popołudnie.

Warszawska Starówka.

Barchańska zamyślona idzie.

Potem zatrzymuje się, wyjmuje telefon i dzwoni.

SCENA SZESZĆDZIESIĄTA PIERWSZA

Wnętrze.

Rok 2007.

Późne popołudnie.

Mieszkanie Krystyny Barchańskiej i Jerzego Wardęckiego.

Wardęcki niespokojnie kręci się po pokoju. Podnosi telefon, dzwoni. Gdy słyszy sygnał włączającej się sekretarki, odkłada go. Potem siada w fotelu. Gdy zdzwoni telefon, szybko wstaje.

WARDĘCKI:

Krysia?

Jak się czujesz?

Po chwili pauzy.

WARDĘCKI:

Może rzeczywiście teraz.

Po chwili pauzy.

WARDĘCKI:

Może...

Może się dowiemy.

Po chwili pauzy.

WARDECKI:

Krysiu, wracaj już do domu.

I uważaj na siebie.

Pa.

Wardęcki odkłada telefon. Siada z ulgą na fotelu.

SCENA SZEŚCDZIESIĄTA DRUGA

Wnętrze.

Rok 2007.

Późne popołudnie.

Gabinet Prokuratora w IPN-ie.

Prokurator porządkuje akta na biurku. Potem przez chwilę nerwowo spaceruje po pokoju.

Potem znów siada przy biurku i zaczyna przeglądać dokumenty.

Do pokoju Prokuratora zagląda Kolega. Jest już po pracy, przygotowany do wyjścia. W rękę trzyma teczkę.

KOLEGA:

Idziesz?

Prokurator patrzy na Kolegę, potem znów zaczyna przeglądać dokumenty.

PROKURATOR:

Jeszcze nie...

Kolega wchodzi do gabinetu Prokuratora.

KOLEGA:

Coś nowego po przesłuchaniu Barchańskiej?

PROKURATOR:

W zasadzie nie.

To, co powiedziała, właściwie wynika z dokumentów.

KOLEGA:

No to co?

Prokurator wyjmuje z teczki Emila kartkę i podaje ją Koledze.

PROKURATOR:

Muszę dotrzeć do tych trzech osób.

Wiesz coś o nich?

Kolega czyta notatkę Prokuratora.

PROKURATOR:

Nie wiem czy są winni..

Nie wiem...

Ale wiedzą..

Wiedzą, co się wtedy nad tą Wisłą stało...

Kolega dalej czyta notatkę. Potem przez chwilę milczy. Zastanawia się. Otwiera swoją teczkę, sprawdza swoje dokumenty.

KOLEGA:

Ten?

Ten, co przesłuchiwał Emila?

W 83 wydano go z milicji.

Teraz prowadzi szkolenia. Z zasad bezpieczeństwa dla młodzieży

Ten drugi?

Facet o podobnym nazwisku, jeszcze niedawno był ważną postacią w Policji.

Czy to ten sam?

Nie wiem.

Kolega przez chwilę zamyślony milczy.

KOLEGA:

O tym, co był z Emilem nad Wisłą...

O w nim w ogóle nic nie słyszałem...

Kolega oddaje notatkę Prokuratorowi.

PROKURATOR:

Jak mogę do nich dorzeć?

KOLEGA:

Na razie nie...

Ale...

Może w jakimś innym śledztwie...

Może jeszcze coś znajdziemy...

Po chwili milczenia.

KOLEGA:

Sprawa jest wciąż otwarta...

PROKURATOR:

Dokładnie tak.

Kolega i Prokurator zaczynają się zbierać do wyjścia. Prokurator gasi światło w swoim gabinecie. Potem obaj wychodzą.

Ściemnienie.